

Dziś w numerze:

◆ Dlaczego w „Wisłę” nie wolno napić się alkoholu. Nikt kto myśli rozsądnie nie wie — ADWOKAT SZKLANEGO DIABŁA (str. 1—6—7) ◆ Rozbita rodzina. Co się stanie z tymi dziećmi? — TEGO DOMU PO PROSTU NIE MA (str. 6—7) ◆ Wszyscy mówimy dziś o atestacji — CO TO JEST SPIN? (str. 3) ◆ Czy będziemy mieli w Nowej Hucie lepsze jezdnie — rozmowa z fachowcami (str. 8) ◆ POGŁOSY ◆ KRZYŻÓWKA ◆ KOMBINATOREK ◆ SPORT ◆ TYGODNIOWY PROGRAM TV

Plenum KF PZPR

- ◆ ZASADY SZKOLENIA PARTYJNEGO
- ◆ ZMIANY ORGANIZACYJNE

Pierwsze po urlopowej przerwie, plenarne posiedzenie Komitetu Fabrycznego PZPR, oczekiwane było z szczególnym zainteresowaniem. HUTNICZA ORGANIZACJA PARTYJNA ROZPOCZĘŁA REALIZACJĘ UCHWAŁY X ZJAZDU. Zaciekawienie plenarnymi obradami wzbudziła również zmiana I sekretarza KF PZPR. Jak było wiadomo Kazimierzowi Miniurowi, została powierzona, inna odpowiedzialna funkcja partyjna.

Posiedzenie plenarne Komitetu Fabrycznego poświęcone było problemom szkolenia partyjnego w okresie najbliższego roku. Otwierając obrady, I sekretarz KF PZPR, KAZIMIERZ MINIUR, powitał przybyłych na plenum członków KC PZPR; I sekretarza KK PZPR, JOZEFA GAJEWICZA, dyrektora naczelnego HiL, EUGENIUSZA PUSTÓWKĘ oraz kierowników wydziałów KK PZPR, Polityczno-Organizacyjnego — KAZIMIERZA GRONIA i Krakowskiego Ośrodka Kształcenia Politycznego — STEFANA GUTA.

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Serdeczny uścisk dłoni, symbol ciągłości polityki hutniczej i organizacji partyjnej. W tle członkowie KC PZPR E. Pustówka i J. Gajewicz. Fot. St. Gawliński

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 36 (1532)

5 IX 1966 r.

Cena 10 zł

CHCESZ POZNAĆ HUTĘ? PRZECZYTAJ!

Produkcja, efektywność i... efekty

W ostatnich miesiącach coraz częściej mówi się o atestacji i powszechnym przeglądzie stanowisk. Stosunek do atestacji jest bardzo różny: od wątpliwości czy cokolwiek ona przyniesie do obaw, że sprowadzi się to do zwalniania z pracy. Mówi się, że podstawą atestacji jest ograniczanie personelu administracyjnego. Czy tak jest w rzeczywistości? Czy na tym ma się opierać atestacja? Prawdą jest, że w HiL przegląd stanowisk ma doprowadzić do zlikwidowania przerostów „administracji”, ale nie do zwalniania ludzi. Dla niektórych będzie to zmiana obecnego stanowiska na, lepiej z reguły płatne, ale w produkcji...

Jak więc wygląda dziś zatrudnienie i produkcja w hucie? Jak przedstawia się problem efektywności pracy? Aby znaleźć odpowiedź na postawione pytania musimy odwołać się do liczb. Nie tak dawno, na spotkaniu z aktywem huty, dyre-

ktor naczelny HiL powiedział wprost, że stan zatrudnienia spadł w stosunku do najlepszych lat o 20 proc., ale produkcja tylko o 10 proc. Wy tłumaczenie tego zjawiska jest tylko jedno. Zmniejszona o 20 proc. załoga wypracowała proporcjonalnie o 10 proc. więcej.

Na wymienionym spotkaniu z aktywem wyjaśniono, dlaczego wstrzymano premię dla ponad połowy zakładów po drugim kwartale 1966 r. Nie wykazano się właśnie efektywnością. Co się pod tym kryje? Wyniki produkcji są lepsze, a nie ma efektywności. Co zawiera w sobie określenie „efektywność” w warunkach huty? Spróbujmy na to odpowiedzieć.

Od kilku lat kombinat zawiera z Ministerstwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego stosowną umowę, która zobowiązuje HiL do uzyskania odpowiedniej wielkości produkcji założonej w Centralnym CIĄG DALSZY NA STR. 4

Stanisław BARANIK

(B) Pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego KM HiL ma lat 50. Urodził się w rodzinie robotniczej, zdobył wykształcenie średnie techniczne. Pracę w kombinacie rozpoczął w 1953 roku, obecnie jest mistrzem w pionie Głównego Automatyka.

Był działaczem młodzieżowym. Pełnił funkcję sekretarza Komitetu Zakładowego ZMS, przez dwie kadencje był członkiem Prezydium Zarządu Fabrycznego tej organizacji.

Do PZPR wstąpił we wrześniu 1963 roku. Od 1964 roku pełnił liczne funkcje partyjne: pierwszego sekretarza OOP i POP, był sekretarzem organizacyjnym POP; od 1972 r. przez trzy kadencje był sekretarzem organizacyjnym KZ w pionie ZA. Od 1978 roku jest nieprzerwanie członkiem Plenum i Egzekutywy Komitetu Fabrycznego w KM HiL.

Posel na Sejm PRL VIII i bieżącej kadencji.

ZA TYDZIEŃ:

● W numerze z 15 sierpnia opublikowaliśmy obszerny reportaż pt. „MUR” prezentujący perypetie stron w sprawie adaptacji strychów na mieszkania. Niestety autor tego tekstu nie dopełnił elementarnego, dziennikarskiego obowiązku; niezbędnego wysłuchania w tej sprawie wszystkich stron w tym również czynników społecznych — Komitetu Osiedlowego. W rezultacie przedstawione racje miały subiektywny i krzywdzący jedną ze stron wydźwięk.

Powracamy do tematu tym razem z zachowaniem niezbędnego obiektywizmu.

KASYNO NA CENZUROWANYM

Brak jakiegokolwiek reakcji ze strony kompetentnych czynników społeczno-politycznych, które wreszcie powinny ukrocić nie zdającą egzaminu praktykę wydawania posiłków obiadowych od godziny 14.30 — jest godny zdecydowanego potępienia. (...)

Ostatecznie jest sprawą jasną, że kierownicy komórek organizacyjnych są obowiązani dbać o stan personalny swoich podwładnych i wyciągać konsekwencje służbowe w stosunku do nich, jeżeli działają wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Tak długie wyczekiwanie na

OPINIE

podanie obiadu dezorganizuje pracę obsługi stołówki kasy na i bulwersuje w sposób drastyczny klientów, którzy o 14.30 tworzą tasiełcowe kolejki — jedną do wykupienia w kasie pierwszego dania i deseru, drugą po odbiór posiłków.

Kompletna bezmyślność i kompromitacja — i to pod okiem dyrekcji. (...)

Myślę, że dalsze interwencje już nie będą potrzebne, a CIĄG DALSZY NA STR. 4

W tej sprawie PRAWIE wszyscy są ZA. Życie wykazało tę potrzebę. Cóż, kiedy na drodze stanęła sucha litera ustawy, która nie bierze pod uwagę niuansów rzeczywistości. Koncesja dla „Wisły” — hasło poruszające emocje handlowców i urzędników „od handlu” nie tylko w Nowej Hucie. Czy w dużym — typowo gastronomicznym lokalu, którego nie da się przerobić na sklep, a na koktajlbar — po prostu się nie opłaca — ma być podawany do konsumpcji alkohol, czy nie? Czy ta, kiedyś podrzędna, mogąca być faktycznie jedną z wizytówek gastronomicznych, restauracja utrzyma śmiertelnie naturalną? Wydaje się, że tak. Formalizmu niestety, nie da się przewyciężyć.

CZY NOWA HUTA BĘDZIE MIAŁA HUTNICZĄ RESTAURACJĘ?

Adwokat szklanego diabła

Rok 1984

przyniósł ustawę w skrócie nazwaną „antyalkoholową”. Nastąpiły wszystkim znane (przez niektórych gorzko przeżywane) zmiany w sposobie dystrybucji wódki i pochodnych. Jednym ze skutków (po tem częściowo złagodzonych) był cios dla całej gastronomii: niskie marże i tak zwane „koncesje”. Władze Krakowa dostały wtedy limit lokali, którym mogą przyznać prawo sprzedaży alkoholu. Władze miejscy okazują się być bardziej papieskimi niż Centrala

— limitu nie wykorzystują. Trzeba więc niektóre „knajski” „przebranzowić”. Los wskazał m. in. na „Wisłę”. Urzędnicy — zgodnie ze swoją logiką — postanawiają, że restauracja mająca 100 wygodnych miejsc konsumpcyjnych i odpowiednio zaplecze zostanie „prohibowana” (też mogą wymyślać nowe wyrazy — LL). Natomiast mały barek — składowa część „Wisły” — może serwować wszelkie trunki, byle w „godzinach ustawowych”.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



NOWA SZKOŁA

1 września był dniem szczególnie uroczystym dla nowohuckiej oświaty. W nowej szkole podstawowej w os. Tysiąclecia (jedyny nowy budynek w woj. krakowskim) odbyła się wojewódzka inauguracja nowego roku szkolnego z udziałem władz miasta i gospodarzy dzielnicy. Dyrektor naczelny Bolesław Klimczak przekazał na ręce I sekretarza KK PZPR, Józefa Gajewicza meldunek o realizacji zobowiązania podjętego przed X Zjazdem Partii. Budowlani zobowiązali się oddać do użytku nowy budynek szkolny przed 1 września, by dzieci mogły się normalnie uczyć wraz z pierwszym, powakacyjnym dzwonkiem. Słowa dotrzymano, w ekspresowym tempie i ze starannością w niespełna rok wzniesiono obiekt dydaktyczny dla kilkuset uczniów. Pozostały jedynie prace wykończeniowe w sali gimnastycznej oraz boisko sportowe. Dy-

CIĄG DALSZY NA STR. 7



Fot. M. GLADYSEK

TYDZIEŃ

● **PRODUKCJA.** Okres urlopów i zmniejszenie obsady w wielu zakładach nie wpłynęły na wykonanie planu! W sierpniu plan produkcji zostały wykonane, a nawet przekroczone. Plan produkcji koksu i stali został wykonany w 100 proc., surowki w 101 proc., blachy zimnowalcowanej w 102 proc., a wyrobów gorącawalcowanych w 109 proc.

● **REMONTY.** 1 września na 24 dni stanął piec tandem, nadal w remoncie pozostaje wielki piec nr 2., piec martenowski nr 10 i kotły 5 i 6 w Siłowni.

● **BILANS KADR.** O 100 ludzi zwiększyła się w sierpniu obsada stanowisk w kombinacie. Przyjęto przez cały miesiąc 554 osoby, a zwolniono (także ogółem) 454 pracowników.

● **WYŻSZE KARY.** Od 1 września, w związku z okresem przewozów jeziennych, PKP podniosła wysokość kar umownych za 1 godzinę postoju w wagonu w hucie ze 180 do 540 zł!

PERSONALIA

● (B) 1 września br. mgr inż. Bogdanowi ANDRUSIEWICZOWI powierzono stanowisko zastępy dyrektora inwestycji KM HiL. B. Andrusiewicz pracował przez 18 lat w Wydziale Wodnym huty jako jego kierownik. W tym okresie nastąpiła szczególna rozbudowa obiektów gospodarki wodnej huty jej unowocześnienie a dzięki kompleksowemu uporządkowaniu gospodarki ściekowej poważnie zmniejszyła się uciążliwość kombinatu dla środowiska.

● 1 września obowiązki na wakuującym dotąd stanowisku zastępy Naczelnika Dzielnicy objął mgr MICHAŁ KRUPINSKI. Ma 37 lat, wykształcenie wyższe pedagogiczne. Pracował dotąd na różnych szczeblach organów administracji państwowej. Nowy zastępca naczelnika koordynuje i nadzoruje pracę następujących wydziałów UD: oświaty i wychowania, kultury, komunikacji i opieki społecznej.

Kronika ZBoWiD

Bardzo miłe i sympatyczne spotkanie koleżeńskie odbyło się w Klubie Kombatanów Oddziału Fabrycznego ZBoWiD z okazji 42 rocznicy „bitwy pod FALAISE”. Spotkali się piloci lotnictwa polskiego walczący na wszystkich frontach w II wojnie światowej. Sala wystawowa malarstwa jednocześnie imprezowa ZDK KM HiL była wypełniona do ostatniego miejsca. Uroczystego otwarcia spotkania dokonał gospodarz Władysław Ziętarski. Powitał licznie przybyłych asów lotnictwa polskiego z okresu wojny z kilku województw Polski południowej, przedstawicieli lotnictwa Ludowego Wojska Polskiego i władz terenowych. Wśród obecnych można było zauważyć takie sławy lotnictwa, kpt. pilota w stanie spoczynku Mariana Strączka z Dywizjonu 301 i 304 (Kawaler Krzyża Virtuti Militari), st. sierż. w stanie spoczynku Stefana Pełńskiego (kawaler wielu odznaczeń bojowych) oraz oficerów młodej generacji lotnictwa polskiego w osobach mjr pilot Jan Rybka i kpt. pilot Eugeniusz Pawlak. Z prelekcją wystąpił: chorąży pilot mechanik w stanie spoczynku, Józef Zubrzycki (kawaler Krzyża Virtuti Militari) i mjr. pilot Jan Rybka.

11 zasłużonych pilotów-seniorów uhożonowano odznaczeniami regionalnymi i organizacyjnymi.

Organizatorem spotkania był zasłużony pilot mechanik, znany działacz Aeroklubu krakowskiego Józef Zubrzycki. ALOJZY MISZTA

Redaktorowi JERZEMU DAN-KOWI, naszemu Koledze, serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci BRATA, Janusza, doktora medycyny i filozofii składa

Zespół „Głosu Nowej Huty”

Koleżance

MALGORZACIE SKWARCZYŃSKIEJ

wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Kierownictwo DX KM HiL oraz koleżanki i koledzy

Nagrody za oszczędność

W ślad za apelami o ekonomiczne gospodarowanie powierzonymi pracownikom materiałami, surowcami, paliwami i energią idzie zarządzenie dyrektora naczelnego HiL zapowiadające pieniężną rekompensatę za osiągnięcia w tej dziedzinie. Szczegóły określa regulamin. Załącznik nr 1 do regulaminu zawiera 140 pozycji. W razie potrzeby dyrektor ekonomiczny będzie mógł wystąpić do Ministra Gospodarki Materiałowej i Paliwowej z wnioskiem o rozszerzenie listy. Regulamin nie dotyczy pojazdów transportowych, ponieważ w tym przypadku obowiązują osobne przepisy.

— Podstawą nagradzania — mówi zarządzenie DN — jest uzyskanie rzeczywistego obniżenia zużycia surowców, materiałów, paliw i energii w jednostkach fizycznych w stosunku do norm, normatywów zużycia, odpowiadających wymogom zarządzenia MGM z dnia 31 października 1983 (Dz. Urz. MGMiP nr 12 z 1984 r.), zatwierdzonych przez dyrektora technicznego, jako SKUTEK WPROWADZANIA OSZCZĘDNIJSZYCH ROZWIĄZAŃ TECHNICZNYCH LUB ORGANIZACYJNYCH.

Obowiązuje zasada, że surowce, materiały, paliwa i energia objęte nagradzaniem muszą mieć bezpośrednio produkcyjny charakter zużycia. Poczynione oszczędności liczone będą w oparciu o ● zatwierdzone przez dyrektora technicznego normy zużycia dla szczegółowych asortymentów produkcji, ● wystawiane na bieżąco dowody obrotu materiałowego i półfabrykatów, ● dane zawarte w dokumentacji produkcji, raportach produkcji, arkuszach inwentaryzacyjnych robót w toku, ● sprawozdania przekazywane do księgowości kosztów.

Kto oblicza oszczędności? Jeśli chodzi o surowce i materiały, należy to do zakładów/wydziałów w których zostały one uzyskane. Oszczędność paliw i energii oblicza główny energetyk. 70% obliczonej oszczędności pozostaje w dyspozycji kombinatu. Pieniądze będą dzielone w następujący sposób: 35% stanowi fundusz nagród dla ludzi, którzy te pieniądze wypracowali; 65% pójdzie na cele rozwoju, zakładowy fundusz socjalny, zakładowy fundusz mieszkaniowy itp. 10% kwoty przeznaczonej na nagrody indywidual-

ne przeznaczone zostanie dla pracowników zaplecza technicznego, służby utrzymania ruchu oraz gospodarki materiałowej.

Zarządzenie DN (§ 18) podkreśla następujący warunek przyznawania rekompensaty pieniężnej: „Nagroda za oszczędność zużycia może być przyznana indywidualnie lub zespołowi pracowników pod warunkiem rozliczenia wykonania wyznaczonych lub zgłoszonych i zrealizowanych, konkretnie udokumentowanych przedsięwzięć i zadań oszczędnościowych i przy równoczesnym nie pogarszaniu jakości produkcji”. Obniżka zużycia surowców itp. wynikająca ze statystyki, a nie wypracowana w wyniku świadomej realizacji przedsięwzięć oszczędnościowych nie stanowi podstawy do nagrody o której wyżej mowa.

Do nagrody nie będą mieli prawa pracownicy, którzy porzucili pracę, zostali z własnej winy zwolnieni z kombinatu, byli ukarani za marnotrawstwo surowców, materiałów, paliw i energii, przepracowali mniej niż połowę kwartału, którego dotyczy nagroda.

Nagrody za oszczędne zużycie nie wlicza się do dochodów osiągniętych przez pracownika przy obliczaniu odpłatności za wczasy i kolonie oraz inne świadczenia socjalne, natomiast wlicza się przy odpłatnościach za korzystanie przez dziecko pracownika z żłobek lub przedszkole. (ron)

Wiadomości związkowe

● Zarząd Zakładowy NSZZ Prac. KM HiL gościł w ostatnim tygodniu delegację związkowo-administracyjną z węgierskiego kombinatu metalurgicznego. Tematem rozmów było podpisanie umowy wczasowej na przyszły rok.

● Wszystko wskazuje na to, że związkowa wymiana wczasowa z NRD

i Jugosławia będzie w przyszłym roku kontynuowana. Goście z tych krajów przebywający w Polsce byli bardzo zadowoleni z organizacji wycieczki tego lata.

● Z inicjatywy ZZ NSZZ wykupiono bilety na premierę cyrku radzieckiego, która odbędzie się 9 września o godz. 18. Rozprowadzono większość z trzech tysięcy biletów, którymi dysponował zarząd. Związkowcy i ich rodziny skorzystali z dofinansowania w wysokości 50 proc. (v)

POCZTÓWKA Z KOLONII W TRZYŃCU

„Dzieci z czterech zaprzyjaźnionych krajów — CSRS, NRD, Polski i ZSRR przebywały w sierpniu na terenie pionierskiego Ośrodka Huty „Trzymieć” w Tatrach Zachodnich CSRS. Program pobytu obfitował w wiele wycieczek: Ziarską Dolinę, do Demianowskich Jaskiń, Jamnickiej Doliny, Bańskiej Bystrzycy... Większość wysportowanych kolonistów zdobyła też szczyt Baraniec

(2184 m). Były też zawody lekkoatletyczne, olimpiada obozowa, jarmark różności, spacer do lasu, kąpiel w basenie, plaża...

Na koniec wymiana adresów i... do zobaczenia na drugi rok! Przeżyte wspólnie chwile i niecodzienne atrakcje pionierskiego obozu pozostaną na długo w pamięci.

GŁOS MŁODYCH

Rocznica września ■ 4 x Lenin ■ FASM

Opiekujący się Pomnikiem Żołnierzy Polskich Poległych w Walce członkowie ZSMP z Zakładu Transportowego w przeddzień 47. rocznicy wybuchu II wojny światowej wykonali prace porządkowe. Pomalowano bariery, łańcuchy, wyczyszczono pomnik, wysprzątno teren. Członkowie Zarządu wraz z przedstawicielami organizacji ZBoWiD przy KM HiL złożyli wieńce i oddali hołd poległym żołnierzom.

Pomnik ten znajduje się w m. Durbie koło Rudawy.

Na obozie „4 x Lenin” w Bartkowiej 1 września za program dnia odpowiadał podobóz Huty im. Lenina. Dzień ten rozpoczął się nietypowo, już o 5.30 — zawodami wędkarskimi. Śniadanie (bez ryby) zamiast kelnerek podali do stołów nasi hutnicy wystrojeni w kartonowe muchy w grochy. Na apelu natomiast rozpoczęły się przygotowania do pasowania na hutników. Wybranych

do tego uczestników obozu czym przedzieli... ostemplowano.

Zanim jednak doszło do popołudniowych emocji pasowania, rozegrano turniej piłki siatkowej o puchar naszego podobozu. Zdobyła go Elektrociepłownia z Łodzi. Grupy zagraniczne w tym dniu uczyły pamięć wybuchu II wojny światowej czynem społecznym, a wszyscy uczestnicy obozu wzięli udział w uroczystym apelu.

A samo pasowanie to przejście całego procesu produkcyjnego: zaczęło się od przygotowania materiału czyli układania delikwentów na stosie, gdzie czekać mieli na swoją kolej do obróbki na pełnowartościowy materiał hutniczy. Dalej spiekania, wielkie piece — ucieczka przed płonącymi pochodniami, konwertory — kąpiel, walcownia gorąca — było gorąco i były walce, a na końcu — nie najłatwiejsza próba — wypicie mikstury hutniczej! Ci, którzy pomysłnie przebrnęli cały proces otrzymali dyplomy upoważniające do ciężkiej pracy w hutnictwie na terenie całego kraju. Dobra zabawa i kupa śmiechu towarzyszyły obozowiczom jeszcze do końca dnia, podczas zgaduj-zgaduli i wieczornego Balu Galanierzy. Oboz w Bartkowiej jeszcze trwa i o dalszych atrakcjach będziemy informować...

Zgodnie z zapowiedzią kontynuujemy omawianie nowego regulaminu FASM.

● Kto może pracować w ramach FASM?

— KOLEKTYW, czyli grupa osób, która zobowiązuje się wspólnie wykonać określone prace na rzecz zleceniodawcy oraz wspólnie podejmować decyzje o wypracowaniu wydatkowanych kwot — musi liczyć co najmniej dwie osoby. W skład kolektywu wchodzi członkowie (w tym również honorowi)

ZSMP, mogą też być w nich osoby starsze (ponad 35 lat) oraz młodzież niezrzeszona. Jednak liczba osób nie będących członkami ZSMP nie może przekraczać 1/3 stanu osobowego kolektywu. O przystąpieniu do kolektywu stanowi indywidualna pisemna deklaracja.

W przypadku zmiany miejsca pracy przez członka kolektywu nie traci on swych praw i może korzystać z wypracowanych środków na ogólnych zasadach w zakładzie, w którym realizowana była dana umowa FASM. Decyzje dotyczące wydatkowania wypracowanych środków podejmuje (1) kolektyw liczący do 20 członków przy obecności wszystkich aktualnych jego członków i (2) co najmniej 11-osobowa reprezentacja upoważniona pisemną decyzją wszystkich członków kolektywu liczącego powyżej 20 osób. W jednym i drugim przypadku decyzje podejmowane są zwykłą większością głosów.

Kolektyw może wydzielić część wypracowanych środków pozostających w jego dyspozycji dla osób współdziałających, lecz nie będących jego członkami. W tym przypadku odpowiednia uchwała kolektywu musi uzyskać aprobatę organizatora prac. Wielkość środków przeznaczonych do dyspozycji osób trzecich nie może przekroczyć 10 proc. środków pozostających w dyspozycji kolektywu. Osoby, którym przyznano te środki mogą z nich korzystać na obowiązujących członków kolektywu zasadach przyjętych w FASM.

W przypadku rozwiązania się kolektywu (jego likwidacji) pozostałe na jego koncie środki przejmują organizator prac — organizacja ZSMP, zaś w przypadku braku organizacji w zakładzie — środki te przejmują Zarząd Wojewódzki ZSMP do własnej dyspozycji. (oprac. vk)

KŁĘSKA URODZAJU. Nie wiem, kto jest autorem tego hasła, hasła-paradoksu, przypisującego słowu urodzaj tragiczną wręcz wymowę. Biorąc na zdrowy rozum jest nim chyba szalenie, nazywający kłęską to, co winno w sposób nosić miano dobrodziejstwa, co winno przywodzić na myśl nie porażkę, lecz sukces.

ŚLADEM TWISTA

Jeśli jednak zastanowić się, co oznacza obfitość plonów w naszym kraju, można dojść do wniosku, że wspomniany autor to geniusz syntezy. Gdy bowiem środki masowego przekazu donoszą entuzjastycznie o kłęsce urodzaju, z góry wiadomo, że nie będzie to powód do radości. Ze dobre zbiory nie wzbogacą rynku o duże ilości warzyw i owoców. Ze w żadnym wypadku nie będą one tanie. Dla rolnika oznacza to problem, gdzie sprzedać, a z braku nabywcy — hurtownika — co zrobić z gnijącymi plodami rolnymi. Dla handlu, nie zainteresowanego chyba wysokimi obrotami — dodatkowy kłopot. Dla klienta fakt ten wiąże się ze zdenerwowaniem: dlaczego nie ma skoro jest? Dlaczego tak drogo? Osoby bardziej przedsiębiorcze wyruszą na wieś, żeby zaopatrzyć się na własną rękę. Jeśli zaś, pokonawszy wszelkie przeszkody, uda się zaopatrzyć dom w witaminy, powstaje kolejny problem: jak to przechowywać, żeby mieć coś na zimą?

Zapobiegliwe panie domu mają z reguły pod dostatkiem wszelkiego typu słoiki i słoików. Odkąd weszły w użycie zakretek, popularne „twisty”, praca przy przetworach uległa znacznemu uproszczeniu. Cóż, kiedy owe wieczka, które onegdy zrewolucjonizowały system domowego przetwórstwa, stały się towarem deficytowym. Stare, kilkakrotnie stosowane, straciły swą wartość użytkową. Nowych zaś nie sposób kupić.

JAK ZDOBYĆ TWISTY? — z tym pytaniem zwróciłam się do sprzedawczyń kilku nowohuckich sklepów z artykułami gospodarstwa domowego. Zagadnięte panie odpowiadały, że po prostu nie otrzymują zakrotek luzem. Jeśli są, to tylko w ilościach odpowiadających ilości słoików. W ubiegłym roku też ich nie było. Tylko w sklepie przy alei Róż dowiedziałam się, że wieczka przechodzą w kartonach zawierających nieco większą ilość sztuk. Nadwyżki znikają błyskawicznie.

Czy PSS „Społem” nie zamawia „twistów” luzem? Dlaczego? **Elżbieta Paletko** z Działu Artykułów Szklanych i Ceramicznych wyjaśniła, że problemem jest już zdobycie zakrotek do nowych słoików. Od lat „Społem” walczy o to, żeby choć w tym wypadku producent — „Artigraf” zapewnił pełne pokrycie. O zakretekach, które można by sprzedawać osobno nie ma co marzyć.

Dlaczego tak się dzieje? **Andrzej Pogorzelski**, kierownik Biura Obrotu Towarowego Fabryki Opakowań Blaszanych, któremu „Artigraf” podlega, tłumaczy: „Jako przedsiębiorstwo pracujemy na 50 proc. zdolności produkcyjnej.

Krajowy dostawca blachy ocynowanej, Huta im. Lenina, dostarcza jej znacznie mniej niż dawniej. Cóż, jest ona poza tym nieodpowiedniej jakości. Zbyt gruba. Ludzie potem narzekają na pancerne opakowania. Musimy więc blachę importować. Jedna tona kosztuje 630 dolarów (w II i III kwartale jej cena przekracza 700 dolarów). Importować trzeba również lakiery i masy uszczelniające. Skąd wziąć na to dewizy? Cała produkcja musi z konieczności iść na potrzeby przemysłu przetwórczego. Jak tam nie damy, zaraz będzie krzyk w telewizji”.

Szef produkcji ZB, inż. **Ochab** poinformował, że **OPAKOMET** dostaje obecnie od 85 do 87 tys. ton blachy. Dawniej, gdy pracowała jeszcze ocynownia ogniowa, dostawał nawet 110 tys. ton. Czy są możliwości zwiększenia produkcji w warunkach obecnego zakładu? Okazuje się, że byłoby to możliwe (linia ocynowni po remoncie jest w dobrym stanie) ale, niestety, brak ludzi do pracy, do przygotowywania wsadu.

Tak więc na zadane w podtytule pytanie możemy odpowiedzieć: **nie będzie „twistów”, dopóki praca w hutnictwie nie stanie się na tyle atrakcyjna, aby przyciągać chętnych.**

PO NITCE DO KŁĘBKA. Wyszedszy od kłeski urodzaju i zakrotek dochodzimy do fluktuacji kadr w kombinacie. Cóż, żadne zjawisko gospodarcze nie jest bytem samoistnym. Ma swoje źródło i... konsekwencje. W omawianym przypadku konsekwencje są — wbrew pozorom — bardzo poważne. Nie dość, że godzą w szeroko pojęty program oszczędzania, na dodatek jeszcze prowadzi do marfotrawstwa. Z góry wiadomo, że całe mnóstwo owoców i warzyw pójdzie na kompost, bądź zgnije na polach, bo — z braku zakrotek — nie wykorzystają ich w pełni przemysł przetwórczy.

Nie miałoby oczywiście sensu tłumaczenie, czym są przetwory domowe w warunkach nieprawdopodobnej czasami drożyzny. Dość wspomnieć o kiszonych ogórkach, które zimą i wiosną osiągały cenę 500 zł w prywatnych kioskach owocowo-warzywnych, przewyższając tym samym cenę importowanych cytryn. Nigdy dotąd przetwory jesienne nie oznaczały tak wielkich oszczędności w budżecie domowym jak w chwili obecnej. **Takie pojedyncze rodzinne oszczędności stanowią część ogólnopolskiego programu oszczędzania.** Czy — biorąc pod uwagę omawiany wyżej problem — jest on w ogóle realny? Pytanie z gatunku retorycznych.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Jednym z celów atestacji jest doskonalenie struktur organizacyjnych i racjonalizacja zatrudnienia, tj. rozmieszczanie stanowisk pracy w tych strukturach i przyporządkowanie im takich zadań zawodowych, aby można w maksymalny sposób wykorzystać możliwości pracowników zatrudnionych na tych stanowiskach. Bez tego ogniwa łańcuch zależności, którym często zajmują się środki masowego przekazu: atestacja — wydajność pracy — lepsze zarobki — jest przerwany i dlatego niezrozumiały. Szczególne znaczenie ma ten aspekt w przypadku stanowisk nierobotniczych, gdzie sfera organizacyjna dominuje nad techniką i technologią.

Z drugiej strony, powszechne oczekiwania tzw. opinii społecznej idą w zasadzie w jednym kierunku — przeglądy mają doprowadzić do zmniejszenia ilości osób zatrudnionych w administracji (powszechnym jest mniemanie, że ilość stanowisk „urzędniczych” jest nadmierna, że struktury organizacyjne zbyt rozbudowane w pionie i poziomie, są mało elastyczne i niefunkcjonalne.

est. Jest to skrót pochodzący od zwrotu — sprzężenie informacyjne i zapewnienie „wylapywanie” przekłamań informacyjnych wprowadzonych świadomie lub nieświadomie przez dostarczających informacje.

Nie wdając się w szczegółowy opis metody, stwierdzić należy, że przy jej pomocy można: 1. określić stosunkowo dokładnie wielkość zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych globalnie w skali przedsiębiorstwa (np. wyciszczeniem dla kombinatu przybliżone dane — bez mistrzów — na ok. 4000 pracowników, co w przybliżeniu zgadza się ze stanem faktycznym); 2. określić ilość pionów dyrekcyjnych, służb i komórek organizacyjnych; 3. określić względne zatrudnienie w poszczególnych komórkach organizacyjnych (w stosunku do ogółu zatrudnionych).

Dane te mają jednak charakter przybliżony. Dlatego nawet autorzy przestrzegają przed zbyt bezwzględnym ich przestrzeganiem. Wydaje się natomiast, że bardziej wartościowymi z punktu widzenia organizacji pracy są:

ATESTAJKA

Co to jest spin?

Przeglądy i atestacja nierobotniczych stanowisk pracy, będą, moim zdaniem, zadaniem trudnym i skomplikowanym tym bardziej, że oczekiwania są dość jednoznacznie ukierunkowane. Jak stwierdzić czy ilość stanowisk nierobotniczych w przedsiębiorstwie jest prawidłowa, czy może za duża? (a tak na marginesie — w oficjalnym nazewnictwie zapożycza się gdzieś tradycyjną nazwę „robotnik”).

Czy przeglądy prowadzone „tradycyjnie” od początku dla poszczególnych stanowisk pracy wykażą błędy organizacyjne i wskażą kierunki działań likwidujących te błędy? Przynajmniej powinny. W przedsiębiorstwach dużych może wystąpić jednak pewne niebezpieczeństwo, na które zwracają uwagę np. specjaliści radzieccy.

Główna Komisja Koordynująca, zawiązując wstępny plan pracy zespołu roboczego, zaakceptowała dwuetapową metodę działań, oczywiście przy założeniu, że wstępne prace potwierdzą słuszność takiego postępowania. Podstawą działań atestacyjnych byłby opracowany wg zasad naukowej organizacji pracy model organizacyjny przedsiębiorstwa, uwzględniający podstawowe wskaźniki działalności kombinatu, metodą „spin”.

To tajemnicze słowo rozumiane dotychczas przez fizyków, nie ma nic wspólnego z momentem prądu elektronów obracającego się wokół własnej

— opracowanie odpowiednio usystematyzowanego wykazu obejmującego cały zakres zadań, spełnianych w przedsiębiorstwie, a przy tym wyeliminowanie działań pozorowanych i niepotrzebnych (to właśnie ten spin),

— określenie w skondensowany sposób, jakie role spełniają poszczególne komórki organizacyjne w wypełnianiu zadań (np. podejmują decyzje, kontrolują wykonanie, wykonują bezpośrednio zadania) oraz dokonanie zmian mających na celu optymalizację organizacji pracy.

Przyjęto, że wstępne badania metodą spinu prowadzone będą w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego. Dane otrzymane z badań winny dać odpowiedź, które komórki wewnętrzne ZP są przeciążone, które niedociążone pracą, a które wg metody należałoby ewentualnie zlikwidować.

I to byłby pierwszy etap działań.

Należy mieć nadzieję, że do zakończenia badań w ZB Bochnia kombinatu otrzyma wytyczne i wskazówki metodologiczne odnośnie prowadzenia przeglądów i atestacji nierobotniczych stanowisk pracy, szczególnie tych „wykazanych” przez spin. Pozwoli to na podjęcie odpowiednich decyzji atestacyjnych bez obawy, że organizacja pracy po likwidacji działań niepotrzebnych, zawierać będzie luki.

MAKSYMILIAN CIBA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Z referatem programowym wystąpił sekretarz KF PZPR — **Mieczysław Łagosz**. Omówił on zadania stojące przed członkami partii — w sferze kształtowania właściwych postaw. Poruszył problem skuteczności systemu edukacji politycznej, ekonomicznej, prawnej i historycznej. Przedstawił również założenia pracy politycznej organizacji partyjnych w kombinacie w najbliższym okresie. — *Są takie obszary — powiedział m.in. — w których daje się zauważyć jakby świadomościowe cofanie się. Utrwaliły się np. głęboko zakorzenione w świadomości społecznej socjalistyczne zasady sprawiedliwości i równości, trudniej natomiast się przyjmują zasady odpowiedzialności i dyscypliny...*

Plenum przyjęło, po wniesieniu poprawek, przedstawione zasady działalności szkoleniowej na rok 1986/87.

Kilkudziesięciu lektorom partyjnym wręczono nominacje lektorskie, a szczególnie wyróżniającym się w pracy, cenne nagrody książkowe.

Druga część Plenum była poświęcona sprawom organizacyjnym. I sekretarz

Obradowało Plenum KF PZPR

KF PZPR, **KAZIMIERZ MINIUR** poprosił Plenum o zwolnienie z funkcji I sekretarza, członka Egzekutywy i Plenum KF PZPR w związku z przejściem do innej odpowiedzialnej pracy, koordynatora pracy partyjnej w Węgierskiej Republice Ludowej. Poinformował Plenum, że wcześniej otrzymał zgodę Egzekutywy Komitetu Fabrycznego. Plenum KF, w jawnym głosowaniu, przy czterech wstrzymujących się głosach, zwolniło **Kazimierza Miniura** z zajmowanych funkcji.

Zabierając głos I sekretarz KK PZPR, **Józef Gajewicz** serdecznie podziękował **KAZIMIERZOWI MINIUROWI** za dotychczasową pracę oraz wręczył okolicznościowy adres. Stwierdził, że długo zastanawiano się nad kandydaturą na funkcję I sekretarza.

W imieniu Egzekutywy KK PZPR na nowego I sekretarza KF PZPR zarekomendował posła na Sejm PRL, Sekretarza Krakowskiego Zespołu Poselskiego, długoletniego pracownika kombinatu — mistrza **STANISŁAWA BARANIKA**. Plenum w tajnym głosowaniu — przy jednym głosie przeciw — wybrało **Stanisława Baranika** na I sekretarza KF PZPR.

Nowo wybrany I sekretarz, przejmując prowadzenie obrad, podziękował za wybór oraz uszanowanie woli aktywu partyjnego, który opowiadał się za wyborem kogoś, kto dobrze zna realia kombinatu. — *Czeka nas dużo i to intensywnej pracy — powiedział Stanisław Baranik. — Przed nami Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KK PZPR, a tam nie chcemy być tylko*

biernymi obserwatorami, oraz ta najważniejsza da nas — **Fabryczna**. Dzielniejszy wynik głosowania traktuje jako deklarację dobrej i właściwej współpracy. Za robotę trzeba się zabierać z marszu...

Podziękowania dla ustępującego I sekretarza złożył również członek KC PZPR — **EUGENIUSZ PUSTÓWKA**.

Plenum przyjęło termin fabrycznej Konferencji Partyjnej ustalając jej datę na 15 października br.

Na zakończenie głos zabrał **Kazimierz Miniur**. Z trudem tając pewne wzruszenie, powiedział m.in. — *Kiedy wybierano mnie na I sekretarza, w burzliwym 1981 roku, powiedziałem sobie, że będę robił wszystko, abym mógł po odejściu spokojnie spojrzeć ludziom w oczy...* Dalsza część przerwana brawami. **Kazimierz Miniur** złożył serdeczne gratulacje **Stanisławowi Baranikowi**.

Do gratulacji dla **Stanisława Baranika** przyłącza się i „GNH”. Sekretarzu, zapewniamy że nie będziemy biernymi kibicami.

(bar, mat)

VII plenarne posiedzenie KF PZPR Zakładu Walcowni Gorących Slabów i Blach, które odbyło się 28 sierpnia, poświęcone było ocenie działalności produkcyjnej i wyników ekonomicznym ZG w tym roku. W wielogodzinnej dyskusji, wnikliwej i nie pozbawionej elementów krytycznych, udział wzięli m. in. dyrektor naczelny KM HiL, członek Komitetu Centralnego PZPR, dr EUGENIUSZ PUSTÓWKA, sekretarz KF PZPR, MIECZYSLAW ŁAGOSZ i kierownik ZG, JÓZEF KOWALCZYK. Posiedzeniu przewodniczył sekretarz KZ PZPR w ZG, BOGDAN MICHAŁKIEWICZ.

Walcownia Gorąca Blach i Walcownia Slabing — dwa wydziały, zatrudniające obecnie 1520 osób i zarazem pełny wachlarz bolączek, kłopotów i satysfakcji hutniczej; przypatrzymy im się. Zadania produkcyjne Wydziału G-1 zostały przekroczone o 68 340 ton i tegoroczna produkcja jest wyższa niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W stosunku do 1985 r. nastąpił jedynie spadek wydajności walcowania wsadu obcego z 4,5 do 5,7 proc. i niedoborów kadrowych. Z kolei załoga G-2 przekroczyła plan o 46 047 ton.

Niepokoić natomiast musi zwiększenie się czasu trwania przerwy własnych, zaistniałych zarówno z winy służb utrzymania ruchu, jak i technologicznych. Jest to też dobitnym świadectwem systematycznego pogarszającego się stanu urządzeń wydziału G-2. Te przerwy są także potwierdzeniem niemożliwości wykonywania bieżących prac konserwacyjnych i remontowych przez

służby utrzymania ruchu, głównie z powodu rosnących kłopotów kadrowych.

Zadawalająco przedstawia się sytuacja zarówno w zakresie ilości, jak i jakości produkcji, choć nadal istnieją tutaj duże rezerwy, tkwiące przede wszystkim w dalszym usprawnianiu procesów technologicznych walcowania oraz w poprawie stanu technicznego urządzeń. Maksimum wysiłku powinny dołożyć załogi ciągów walcowniczych, aby odwalować produkcję dobrą pod względem wymiarów, jakości powierzchni i właściwości slabów. Warto podkreślić, iż hutnicy z ZG starają się o obniżenie kosztów wytwarzania. Tona slabów kosztowała o 448 zł mniej niż planowano, a tona blachy gorącowałowanej — o 353 zł.

Remonty — powstała tutaj b. niekorzystna sytuacja. Koszty na I półrocze wyniosły 2 303 805 tys. zł wobec zaplanowanych nakładów 3 781 400 tys. zł na cały rok. Oznacza to zaawansowanie planu rocznego

w 60, 90 proc. i przekroczenie kosztów o 413 tys. zł. Nie wszystkie planowane remonty zostały wykonane, zwłaszcza suwnic na G-1 i G-2 oraz komór pieców węglanych. Główną przyczyną wzrostu nakładów remontowych było wysokie przekroczenie wartości części zamiennych, zanotowano także zwiększone zużycie materiałów technicznych niezbędnych do ich przeprowadzenia. Jedynie w świadczeniach robocizny obcych firm zanotowano spadek oraz w świadczeniach usług ze strony wydziałów remontowych KM HiL.

Reasumując — należy stwierdzić, że działalność ZG przyniosła w I półroczu pozytywny wynik ekonomiczny w wysokości 69,6 mln zł.

Osiągnięte wyniki ekonomiczne, poza kosztami remontów, oceniono pozytywnie. Cieniem natomiast kładzie się m. in. brak stabilizacji załogi, systematyczny spadek liczby zatrudnionych. Brakuje blisko 600 pracowników. Dotkliwe braki obsadowe występują w oddziałach pieców i walcarek, wśród technologów oraz wśród mechaników i suwnicowych w służbie utrzymania ruchu. Wszystkie te stanowiska wymagają dłuższego okresu szkolenia i wdrożenia do pracy.

Dzieje się tak mimo niemałych zarobków. Średnia płaca wynosiła 31 647 zł. W porównaniu z czerwcem 1985 r. średnia płaca ogółem wzrosła o 4271 zł.

Mówiono też o wypadkach (niestety, wzrasta ilość wypadków ciężkich).

Zabierając głos w dyskusji energetyk ZG, Zbigniew Szot podniósł m. in. problem dyżurnów dobowych dozoru. Brakuje bowiem ludzi do usuwania awarii, ludzie nie chcą ich pełnić z uwagi choćby na niską stawkę 20 zł/godz. Brygady awaryjne nie dysponują samochodem do ich własnej dyspozycji. Zwrócił ponadto uwagę na konieczność lepszej dyscypliny rozliczenia remontów. Ostatnio w ZG zaoszczędzono milion zł dzięki właściwemu obliczeniu kosztów remontów.

Problem przyobiecanego serpentynu dla G-1 poruszył szef Walcowni Slabing, Marian Rzeczycki. Jego brak powoduje, że ZG nie realizuje należycie programu realizacji obniżenia kosztów materiałowych.

Tadeusz Dziuba, elektryk z wydziału G-2 zwrócił uwagę na niepokojący fakt. Pracownicy KM HiL nieporównywalnie mniej zarabiają od pracowników innych przedsiębiorstw zatrudnionych w kombinacie.

Ważne zagadnienie mieszkań dla pracowników KM HiL poruszył przewodniczący Rady Pracowniczej, Jan Kudła, zaś mechanik ZG, Andrzej Serafin w swoim wystąpieniu skoncentrował się na ocenie pracy ekip Zakładu Remontowo-Usługowego przy KS Hutnik. Z kolei zastępca kierownika ZG ds. modernizacji Zbigniew Czyszewski przedstawił problemy związane z modernizacją, przede wszystkim zaś Walcowni Gorącej Blach.

Zabierając głos dyrektor Eugeniusz Pustówka ustosunkował się do tematów, poruszanych w dyskusji, podkreślając, że wszystkie ważne wnioski z plenum będą realizowane. Mówiąc o pilnej potrzebie modernizacji Walcowni Gorącej Blach zwrócił uwagę, że nie może się ona odbywać kosztem wstrzymania produkcji — unikalnej i bardzo ważnej dla kraju. Jednak modernizacja musi nabrać rumieńców! Wiele się w tym kierunku czyni na szczeblu Centrali. Odnośnie do problemu mieszkań stwierdził, że do końca br. kombinat ma otrzymać dla swoich pracowników 600 mieszkań, choć zapewne nie wszystkie będą w roku bieżącym gotowe do zamieszkania. (dom)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Planie Roczny, w odpowiednich ilościach i asortymentach. Podobnie jak w poprzednich latach stosowna umowa na rok 1986 została zawarta 28 grudnia 1985. Obejmuje ona zobowiązanie KM HiL do realizacji produkcji wg ustalonych poziomów.

W umowie czytamy dalej: (...) Pełna realizacja ww. zobowiązań uprawniać będzie do wykorzystania przyrostu kwoty wolnej od podatku w wysokości 8 proc. (może to być dodatkowo kilka tysięcy więcej dla każdego pracownika). Za wykonanie produkcji wg „poziomu II” (taką przeważnie realizuje huta), odpowiadającego w zasadzie wielkościom

realizacji umowy określone jest „kto za co odpowiada”. A więc jakie są zadania w układzie kwartalnym wg „poziomów” zadania ekonomiczne, dotyczące racjonalizacji zatrudnienia, utrzymania dyscypliny w wykorzystaniu środków na wynagrodzenia, bazo- we środki na 1985 r. plus dodatkowe na rok 1986 i ich suma.

Bardzo dużo ma na „głowie” kierownik zakładu. Nie ma czego żałować...

Co dzieje się kiedy któregoś z zadań się nie wykona? A więc:

— niewykonanie jednego z zadań produkcyjnych „poziomu I” w układzie kwartalnym — zawieszenie części lub cało-

była to sytuacja przejściowa. Stalownia zaoszczędziła materiały, paliwo i energię. Osiągnęła pozytywne rezultaty w działalności gospodarczej, ogólną obniżkę kosztów o 1,1 proc. ale przekroczyła nakłady na remonty średnie, bieżące i konserwację. Przekroczenie zamknęło się kwotą aż 350 mln, chociaż osiągnięto w połowie roku 53 proc. realizacji nakładów remontowych, przy zakładanych 43 procentach... W stalowni narzeka się na złą jakość materiałów ogniotrwałych. Dotyczy to szczególnie pieców martenowskich i pieca tandem.

Ale przyjrzyjmy się, również na przykładzie Stalowni, jakie daje to efekty w zysku pracowników wynikającym z nieopro-

OPINIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
radykalne i mądre zmiany nastąpią niebawem.

Technik-mechanik Zakład Transportu (członek partii)

Jeszcze nie tak dawno, na początku sierpnia, można było w kawiarni kasyna, w budynku „S”, nie tylko wypić kawę, o ile było wolne miejsce, ale także, jeżeli się tego chciało, zakupić porcję kawy, jak to się mówi, na sucho i wypić ją w pokoju, nie mierzając czasu przy kawiarnianym stoliku.

Wróciłam nie tak dawno z urlopu, nie spodziewając się, że w kawiarni zastanę nową sytuację, nowe zwyczaje. Otóż, z uwagi na brak wolnych miejsc chciałam kupić kawę na wynos, na „sucho”. W odpowiedzi usłyszałam, że jest to absolutnie niemożliwe. Argumentacją zaś była następująca — gdyby wszyscy brali sobie kawę na wynos to kawiarnia świeciłaby pustkami, a przecież kawiarnia nie może być pustawa.

Tak sobie zatem myślę, czy w tym wszystkim nie chodzi o stwarzanie sztucznego tłoku w kawiarni? Przecież sprzedaż kawy „na sucho” przynosi oszczędność nie tylko w energii elektrycznej, w wodzie, nie mówiąc już o cukrze, ale przede wszystkim stwarza sytuację, kiedy to można z kawą udać się do pokoju i tam ją sobie zaparzyć, oszczędzając na czasie!

Czy naprawdę, wymyślając takie rozporządzenia, nie można akurat o tym pomyśleć?

G. F.,* pracownik umysłowy KM HiL

ZNOWU WAKACJE

Moja córka zwykle wracała z kolonii bardzo zadowolona. W tym roku była na ostatnim turnusie w Mysłakach. Opieka bardzo dobra, kadra starała się jak mogła, ale dzieci mimo to chorowały głodnie! Na podróz otrzymały tylko po dwie bułki, a te 16-latkę potrzebują przecież zjeść coś więcej...

Poza tym w domkach campingowych, w których dzieci potrzebują przecież zjeść coś więcej. Zastępowały je... kocz! A po

posilkach dzieci musiały obowiązkowo same myć garnki...
URSZULA KRYGOWSKA

Ośrodek Wczasów i Kolonii KM HiL potwierdza to i zapewnia, że wysłał już pismo z prośbą o wyjaśnienie do Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Mikołowie koło Mragowa, które odpowiadało za wyżywienie i warunki na kolonii. KM HiL przeczynał na tę kolonię takie same stawki jak na wszystkie inne turnusy w kraju...
REDAKCJA

CZY NIKT NA TO NIE WPADŁ?

Tyle się — nie? — teraz o tych tam niby firmach polonijnych mówi. Ze luki na rynku wypełniają, że inicjatywa, to śmo i takie tam. Ale patrz pani, kiedyś to w telewizji taka dyskusja leciała: jakaś tam firma, też polonijna, cukier z kwaskiem cytrynowym w małej betoniarce mieszala, a potem dawaj to w stoiki, odpicowane na hochglanc, z etykietami, a jakże, do sklepów szło, że niby odżywką witaminizowaną... No i te tam, pacany z telewizorni znaczy się, różne kawałki wstawiali o pracownikach, warunkach i w ogóle. Tylko, pytam ja się, dlaczego żaden z nich jednego, kuchnia, nie poruszył. Czy nikt z nich na to nie wpadł, czy jak? No bo cukier państwowy, nie? Kwasek też, było nie było. No to, kurdebalans, gdzie tu ta inicjatywa, kapitały i latanie dziur w rynku? Żeby to chociaż ten kwasek był z jakiejś Kanady czy z innego Bambuko... I jeszcze ten szajs ma w sklepach za odżywkę robić, bo naród u nas, co by tu nie gadać, głupi, zobaczy że polonijne, to bierze... Ale dobra, było nie było, niech by nawet... To co? Sami betoniarzy byśmy puszczać nie umieli, kwasu z cukrem-pudrem zamieszać? Od razu inicjatywy polonijnej do tego trzeba? No albo ta szara sól z Wieliczki, taka barzybydłca. Też od razu polonija puszkować ją musi? Ja pani powiem; przed tamtą wojną, u nas, w Proszowicach — bo ja żem się tam urodziła, kupę lat naprzód zanim huta nastala — był taki jeden Żyd, pachciarz, jak to się wtenczas mówiło. I ten Żyd, do mówił... A zresztą, co ja będę tu pani głowę zwracał; nie tylko splunął i tyle...

Przypadkowy rozmówca z os. Na Skarpie

Produkcja, efektywność...

planu na rok 1986 oraz wg „poziomu III” KM HiL uzyska dodatkowy przyrost wynagrodzeń wolnych od obciążenia podatkowych za ponadnormalny przyrost plac...

Jest więc „o co się bić”. Między „poziomem I” a „poziomem III” jest rozpiętość 1 mlrd 250 mln. zł. Mówiąc inaczej — lepsza produkcja i efektywność to dodatkowy wzrost wynagrodzeń i nieopodatkowanych premii.

Jak wyglądają realia w kombinacie?

Co znajdujemy w umowie? Umowa wraz z załącznikami to kilkadziesiąt stron zasad i wskaźników oraz konkretnych zadań produkcyjnych dla poszczególnych wydziałów huty wg założeń wszystkich trzech „poziomów”.

A wcale nie na marginesie. Do umowy dołączona jest korespondencja między HiL i Ministerstwem. Ministerstwo ustala swoje zasady; kombinat prosi o skorygowanie wskaźników lub o większe dostawy wsadu, wlewów itp. Informuje o pogorszeniu warunków produkcji (np. spadek zatrudnienia w okresie luty—czerwiec br. o 963 osoby), nie zapewnia dostaw wysokiej jakościowych rud, niezbilansowaniu zadań KM HiL w „poziomem III” itd. itp.

W HiL-owskim programie

centowanego wynagrodzenia i premii, które jak wiemy wynikają przede wszystkim z efektywności... tj. realizacji II i III „poziomu” umowy między ministerstwem hutnictwa i kombinatem.

Wydział Stalowniczy wyprodukował w ciągu siedmiu miesięcy br. 156 tys. ton stali. Otrzymał za to 73,5 mln zł na nieopodatkowane wynagrodzenie za dodatkową efektywność ponad przyjęty „poziom”. Za wyniki lipca ’86 Zakład otrzymał do podziału 11 mln 596 tys. zł. Każdy pracownik otrzymał dodatkowo w lipcu średnio 7200 zł. Byli tacy, którzy otrzymali nawet ponad 15 000 zł...

Jak wynika z przykładu Stalowni, efektywność się opłaca. Kilka czy też kilkanaście tysięcy złotych to odczuwalna kwota w każdym budżecie domowym. W Stalowni udowodnili, że da się zarobić dodatkowe pieniądze lepszym myśleniem i właściwą pracą. Trzeba tylko chcieć i mieć odpowiednie doping. Również finansowy.

Ale czy tylko od wymienionych tu przesłanek zależy efektywność? Na pewno nie. Ale to już temat na inny artykuł.

MARIAN TOPOREK

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Mięsne kłopoty

Wszyscy, którzy często stoją w „mięśnych” kolejkach dobrze wiedzą, że sklepy świeżą ostatnio raczej pustką. Coraz trudniej kupić dobrą wędlinę, czy ładny kawałek mięsa. Dlaczego tak się dzieje? O odpowiedź na pytanie poprosiłem wiceprezesa ds. detalu nowohuckiej „Spolem”, **RYSZARDA KOZIENIA** i kierowniczkę działu mięsnego PSS **MALGORZATĘ PREISNER**.

Większość mięsa, które kupujemy w Nowej Hucie pochodzi z Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mię-

sne w Krakowie (około 70 procent). Pozostali dostawcy to: Zakłady Produkcji Różnej PSS „Spolem”, Krakowska Spółdzielnia Pracy „Polmes” i „Samopomoc Chłopska”. Niestety, od dłuższego czasu brak rytmiczności w dostawach. W pierwszej i drugiej dekadzie miesiąca dostawy są właściwie minimalne, zwłaszcza wędlin. „Spyw masy towarowej” skupia się dopiero w trzeciej dekadzie. Mogłoby się wydawać, że zakłady mięsne w Krakowie pracują pod koniec miesiąca lepiej. Otóż nie bardziej mylącego. Po prostu

Kraków nie ma własnego zaplecza mięsnego i pod koniec każdego miesiąca, kiedy bieda nas przycisnie, jesteśmy ratowani dostawami spoza naszego województwa. Zresztą, z drugiej strony patrząc, ludzie przyzwyczaili się do tego, że lepiej czekać na koniec miesiąca. Większe zakupy mieszkańcy dzielnicy robią dopiero po piętnastym. Wtedy także gotówki w portfelach mają więcej.

Ludzie narzekają czasami, że personel zamiast sprzedawać siedzi na zapleczu. Otóż, dostawy mięsa często są w postaci ogromnych i zróżnicowanych ćwierci i półtuszy, co zmusza ekspedientki do rozbioru mięsa na zapleczu.

Niestety, zdecydowana wię-

kszość wędlin nie zadowala pod względem jakości. Jednak sklepy muszą przecież czymś handlować, więc biorą to co jest, zwłaszcza, że przecież jest mało.

Ostatnio Kraków ma o 5 procent wędlin więcej w stosunku do mięsa, czyli mamy w sklepach 50 procent mięsa i 50 procent wędlin.

Kłopoty z odpowiednią liczbą ekspedientek, papieru do pakowania, różnymi zakazami, przepisami i obstrzeżeniami to tematy na osobny artykuł. Konkluzja jest smutna — **Jeńmy mięso i jego przetwory przede wszystkim dzięki „obcym” dostawom.**

JACEK KRĄG

„Nocny” — całą dobę

Wiele kontrowersji wzbudził do tej pory sklep nocny w os. Teatralnym. Przeciwników jego funkcjonowania właściwie nie było, ale zgłaszano liczne pretensje, dotyczące sprzedawanego tam towaru, tzn. doboru artykułów, ich ilości. Ponieważ „Spolem” nie mogło sobie poradzić z zapewnieniem dla tej placówki (prawdopodobnie personel był za mało operatywny) na tyle atrakcyjnego towaru, aby sklep był rentowny, postanowiono oddać go w ręce ajenta.

Pod nowymi „rządami” placówka ta ruszy już w najbliższy czwartek, 11 września. Zanim rozpoczął handlowanie, agent pomyślał, aby nie pójść z torbami. Sklep, z małymi przerwami czynny będzie teraz przez całą dobę. Działalność nocna w godz. 20—6 rano zostanie wzniesiona dzienną w godz. 6.30—11, potem przerwa i jeszcze w godz. 17—19.30.

Mamy nadzieję, że dzięki tym zmianom, oczywiście z korzyścią dla klientów, sklep będzie się cieszył większym, niż dotychczas, powodzeniem, przede wszystkim dzięki atrakcyjnej ofercie handlowej.

Nowa szkoła

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 rektorka szkoły, **Zofia Jastrzębska**, otrzymała symboliczny klucz. Wydarzenie to bardzo ważne dla mistrzejowickich szkół, pracujących dotąd w wielkiej ciasnocie. Jest lepiej, 650-osobowa grupa dzieci przeszła do nowej szkoły, w której nauka będzie się odbywać na jedną zmianę. Spokojniej, w mniejszym napięciu precyzowano więc w bieżącym roku szkolnym rozkłady zajęć w szkołach sąsiednich osiedli. Pod adresem budowlanych kierowano słowa podziękowania i uznania za dobrą robotę. Wielu otrzymało odznaczenia regionalne i lokalne. Dzieci uświetniły uroczystość strofami poezji i ognistym krakowiankiem. (R)



... przez obiektyw

To już 10 lat

Właśnie w tych dniach minęła dziesiąta rocznica wprowadzenia w naszym kraju, ciągle jeszcze obowiązującej, reglamentacji niektórych artykułów spożywczych. A więc to jakbyśmy mieli jubileusz.

1 września 1976 roku otrzymaliśmy do ręki pierwsze kartki. Uprawiały one nas wtedy do kupowania cukru. Chyba nikt dziesięć lat temu nie przypuszczał, że na cukrze się nie skończy. Dajmy jednak spokój słodkościom, bo przecież w reglamentacyjnym koszyku pozostało nam „tylko” mięso i wędliny.

Trochę zdziwiło mnie, że w narodzie tak przywiązany

do tradycji, do rozmaitych jubileuszy, obchodów i uroczystości rocznicowych, nie odczuwała się wewnętrzna potrzeba zorganizowania różnych festynów, konferencji, akademii i zabaw, przypominających ten, niemający przecież, jubileusz. W końcu często słyszmy hymny śpiewane na cześć przerożnionych zjawisk, mogących się poszczycić zaledwie rocznym, ewentualnie pięcioletnim rodowodem. W takim towarzystwie jubileusz wprowadzenia reglamentacji to prawdziwy staruszek.

Ponieważ każda tego typu uroczystość skłania nie tylko do refleksji, ale również wyzwała w nas potrzebę wybiegnięcia myślami w przyszłość, składania sobie wzajemnych życzeń, ja chciałbym wyrazić swoją skromną nadzieję, że kolejny jubileusz, ten za następne dziesięć lat, nie przejdzie już bez echa i zostanie przez wszystkich zauważony. Może nawet w ramach rocznicowych uroczystości ktoś wpadnie na pomysł (oczywiście na odpowiednim szczeblu), aby uczcić ten jubileusz tygodniowym, no może jednodniowym zawieszeniem reglamentacji. (Jack)

JACEK KRĄG

Wystawy Janusza Trzebiatowskiego

Trwa dobra passa wystawianicza znanego krakowskiego plastyka, związanego z nowohuckim środowiskiem — **JANUSZA TRZEBIATOWSKIEGO**. Pod koniec lipca

br. w Zamku Lubelskim otwarta została retrospektywna wystawa pn. „Trzebiatowski — medalierstwo, oznaki i projekty rysunkowe”, na którą składa się prawie 300 prac, udostępnionych ze zbiorów własnych przez wrocławskie Muzeum Sztuki Medalierskiej. Wystawa lubelska potrwa do

połowy listopada br. Jednocześnie 18 bm. w szwedzkiej miejscowości Uppsala, w reprezentacyjnej Głównej Galerii miasta, nastąpi otwarcie kolejnej wystawy prac Janusza Trzebiatowskiego. Będzie nią ekspozycja plakatu, głównie zaś — teatralnego. (dom)

Do końca roku pozostało jeszcze pięć sobót, w które wszystkie zakłady usługowe będą czynne — 27 września, 25 października, 29 listopada, 6 grudnia i 20 grudnia. Oczywiście w pozostałe soboty część zakładów będzie również otwarta.

▲ Wszystkie zakłady fryzjerskie i kosmetyczne otwarte są w każdą sobotę w godz. 8—15.

▲ Niektóre zakłady fotograficzne w godz. 9—15.

▲ Część punktów napraw sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego i radio-telewizyjnego — w godz. 9—15.

▲ Niektóre punkty naprawy obuwia w godz. 9—15.

▲ Niektóre pralnie w godz. 9—15.

▲ Wszystkie placówki usługowe powinny informować (wywieszki na drzwiach) o czasie pracy w soboty.

▲ Zakład usługowy nr 136 (Domar) w os. Złotego Wieku

SOBOTY — usługi i handel

(pawilon branży radio-telewizyjnej) — czynny jest we wszystkie soboty w godz. 8—16.

▲ Zakład Obsługi Technicznej „Polar-Service” w os. Zgody 15 pracuje w każdą sobotę wolną od pracy w godz. 9—15, a w soboty „pracujące” w godz. 9—17.

▲ Ekspresowy Zakład Naprawy Obuwia przy al. Lenina 4 będzie otwarty w soboty: 13 września, 11 października, 15 listopada, 13 grudnia w godz. 9—15.

▲ Zakłady usługowe, należące do spółdzielczości inwalidzkiej nie pracują w soboty.

▲ Wszystkie stacje benzynowe otwarte są tak jak w dni powszednie. Stacje obsługi samochodów pracują zgodnie z harmonogramem, umieszczonym w lokalach tych stacji. Dyżury sobotnie stacji obsługi samochodów podamy za tydzień.

▲ **HANDEL:** wszystkie sklepy przemysłowe czynne są w soboty handlowe, czyli w każdą pierwszą i ostatnią sobotę miesiąca, w godz. 9—15. Kioski „Ruchu” pracują w każdą sobotę w godz. 7—15. (K)

morskich spacerów i górskich wędrówek — zapytaliśmy w kilku nowohuckich sklepach.

Sklep w os. Zgody — Klienci najczęściej pytają o kolorowe filmy i slajdy, których ciągle brakuje. Nie najlepsza jest też sytuacja z chemikaliami. Ostatnio nie ma utrwalacza, nie posiadamy też w ciągłej sprzedaży wywoływaczy negatywowych i pozytywowch. Nikle są dostawy tańszych, poszukiwanych aparatów typu Smiena. Niedawno dostaliśmy 20 sztuk, co starczyło na niecałą godzinę sprzedaży.

Sklep ul. Demakowa — Brakuje ciągle filmów kolorowych i slajdów. Równie duży popyt jest na błony mało-

obrazkowe. Obecnie mamy jedynie filmy typu Fotopan HL i Foto 65.

DH „Wanda” — Najmniej problematyczne mamy z papierami fotograficznymi, których praktycznie nie brakuje. Cóż z tego, skoro nie ma odczynników i kolorowych błon. Kupujący często pytają też o rozmaite filtry i żarówki do powiększalników.

Generalnie jak widać amatorzy obfotografowywania różnych obiektów i rodzinnych świąt jeżeli im się już uda zdobyć film i aparat, po jego naświetleniu powinni udać się do zakładu fotograficznego i tradycyjnie zamówić z każdego ujęcia po jednej odbitce. (md)

(R) **PRZED POMNIKIEM MAZULEM NA WZGÓRZACH KRZESŁAWICKICH** w 47 rocznicę tragicznego września odbyła się manifestacja młodzieży i pracowników nowohuckich przedsiębiorstw. W uroczystości uczestniczył jeden z obrońców Westerplatte, komandor **LEON PAJAK**.

(JK) **WIECZORNICA Z OKAZJI** 47 rocznicy wybuchu II wojny światowej odbędzie się dzisiaj, 5 września, o godz. 18 w Nowohuckim Centrum Kultury. Organizatorami są Rada Dzielnicy wa PRON i NCK.

(R) **ELEKTROCIĘPLOWNIA W** ŁĘGU przygotowuje się do zimy. Dwa bloki energetyczne są już gotowe do ogrzewania, uruchamia się blok trzeci, rozpoczęto gromadzenie zapasów węgla.

(R) **BUBEL Z OLSZINY.** Radność z nowego nabytku znika tuż po rozpakowaniu towaru z Fabryki Mebli w Olszynie. Elementy segmentowej, na przykład dwudrzwiowej szafy nie pasują do siebie, niektórych zupełnie brak. Na szczęście, kierownictwo sklepu „wyposażenie mieszkań” w os. Kombatantów bez oporów przyjmuje reklamacje. Rozpoczy-

KRÓTKO

na się czekanie na reakcję producenta. I tak drobny zakup staje się wydarzeniem historycznym.

(md) **KIOSKOWY SKANSEN** mogą oglądać mieszkańcy osiedla Piastów. Skupisko kilku budok obok bloku 15 i 18 nie prowadzących żadnej działalności handlowej proponujemy ogrodzić plotem i zachować dla potomnych.

(md) **KAŻDA PLACÓWKA HANDLOWO-USŁUGOWA** powinna być zaopatrzona w większą z nazwiskiem i adresem kierownika, co jest niezbędne przy rozmaitych (odpukać!) awariach i włamaniach. Często niestety informacji takiej brakuje, a jeżeli już jest to nierzadko mikroskopijnych rozmiarów ukryta między kwiatkami jak np. w punkcie fryzjerskim w os. Tyściałecia 42.

(JK) **WIĘKSZOŚĆ MOTORNICZYCH** w tramwajach (w przeciwieństwie do kierowców autobusów) nie ma biletów, mimo informujących o tym tabliczek. Jest to niekiedy dużym utrudnieniem, zwłaszcza późnym wieczorem lub w niedzielę, kiedy kioski „Ruchu” są zamknięte.

(JK) **STRAGAN WARZYWNY** Od środy obowiązują w naszym mieście nowe ceny maksymalne na podstawie warzywa w placówkach podległych Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług. Ziemiaki (cena najwyższa) — 18 zł, cebula — 34 zł, pomidory (I wybór) — 54 zł, a drugi wybór — 35 zł, marchew — 24 zł, buraki — 18 zł, kapusta biała — 14 zł.

(JK) **BULGARSKI WERMOUTH „CIOCOSAN”** był w ostatni wtorek sporą atrakcją na stoisku z winami importowanymi w Delikatesach w os. Centrum C. Kolejka ustawiła się aż do drzwi wejściowych i oczywiście nie sprzedawano tego rarytasu zbyt długo.

„ORBIS” proponuje

Wrzesień to szczególnie atrakcyjny okres dla wojaży zagranicznych zwłaszcza na krótkie okresy. Z pewnością do atrakcyjnych należą:

rejs promem „Rogalin” w dniach 18—23 października, 2 dni w Hamburgu, dzień w Lubce. Zapowiada się parę niespodzianek. Koszt — ok. 70 tys. zł i 6 dol. USA.

5 dni w Budapeszcie — kwatery prywatne, koszt — 8 tys. zł. Są wycieczki do Turcji.

WSZYSCY WIEDZA, że w Krakowie gości znakomity **CYRK RADZIECKI „Orbis”** prowadzi sprzedaż biletów zbiorowych i indywidualnych. Polecamy.



tym znakomity żywiecki portier). Nad porządkiem mieli czuwać portierzy-wykidajki. Natomiast obecny bar przeksztalcono by w bistro.

Racje „Społem”

W tak specyficznej jak gastronomia działalności alkohol jest stymulatorem sprzedaży własnej produkcji. Bo właśnie ona jest podstawą działalności, przynosi zyski.

Przez 6 miesięcy tego roku „Wisła” uhandlowała niecałe 7 milionów złotych. Mając koncesję uzyskaliby (tylko na produkcji) grubo ponad 13 milionów. Prawie dwa razy więcej. Obliczenia są dość precyzyjne, bo np. „Magnolia”, która ma 86 miejsc konsumpcyjnych, miała w tym samym okresie utarg w wysokości 13,5 mln zł.

Ze społemowcy nie idą na łatwiznę, że starają się podnieść jakość usług, świadczy dynamika produkcji gastronomicznej, która jest najwyższa w Krakowie, przy wynikach poniżej średniej w dynamice

wydowodnił i jakimś badaniem, że mieszkańcy tego hotelu są albo zgorszani sąsiedztwem, albo korzystają z restauracji statystycznie znacznie ponad przeciętną?

Proszę mi wyjaśnić motywy zapisu akurat o hotelu pracowniczym, w dodatku typu rodzinnego (czy te rodziny są inne od np. mojej?). a mnie by sąsiedztwo knajpy nie przeszkadzało. Słowo honoru — nie pojmuję. Nie pojmuję tym bardziej, że Komitet Osiedlowy jest ZA, bo oni też wiedzą, że porządna restauracja nikomu nie przeszkadza, a jest potrzebna, oni też chcą likwidacji melin i picia na la- weczce (choć obecna sytuacja im się nie uśmiecha). ZA jest naczelnik dzielnicy i ZA są odpowiednie wydziały.

Jednocześnie opowiadam się za przyznaniem koncesji na sprzedaż alkoholu restauracji „Wisła” — pod warunkiem zapowiadanych przez „Społem” modyfikacji przy wsparciu kombinatu. Nawet,

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Społemowcy musieli przełknąć gorzką pigułkę, starzy bywalcy przenieśli swoje zainteresowania do innych lokali lub na najbliższe pustkawi, a restauracja świeci pustkami.

W 220-tysięcznej Nowej Hucie jest tylko 10 restauracji i 4 kawiarnie społemowskie (nie liczę 2 prywatnych rodzinnych), w których „można się napić”. Przeliczenie: jeden lokal na prawie 16 tysięcy mieszkańców. Mało — twierdzą fachowcy od gastronomii — by zaspokoić potrzeby konsumpcji (obiady, spotkania towarzyskie, wycieczki, wesela, także codzienne dania przekąskowe). Zdecydowanie za mało, by stać się konkurentem dla melin, bimbrowni, barów pod chmurką.

Służę przykładem, który definitywnie przekonał mnie, że nie bawię się w advocatus diaboli. „Wisła” — gdy jeszcze mogła — sprzedawała dziennie około czterdzieści butelek wódki, natomiast sklep PHS w os. Zielonym sprzedaje... cztery tysiące pięćset butelek wódki. „Wisła” utargowała na wódcę ok. 40 tysięcy złotych dziennie, sklep — w lipcu — średnio jeden milion dwieście tysięcy złotych.

Nieporównywalne rozpiętości. Trudno nawet uznać restaurację za drobnego konkurenta. Konkurencję natomiast stanowią meliniarze, którzy błyskawicznie wykorzystali sytuację. Są tacy, którzy ponoć sprzedają i do 100 butelek dziennie (pracują całą dobę). Można u nich kupować na kieszonki i pod zastaw. Zarabia nie ten kto powinien, z ręką wymyka się kontrola nad dystrybucją alkoholu.

Zgodnie z logiką podjęto starania o przesunięcie koncesji na alkohol z baru do restauracji. Z propozycją mecenatu wyszedł kombinat. „Wisła” zawsze cieszyła się estymą hutników, lubili tu wpadać na jednego pod ślędzia, czy na piwo. Umawiano się nawet „u hutnika”. Kombinatu zaproponował fundusze na odpowiednią stylizację wnętrza, nadania mu hutniczego charakteru (na wzór wielu knajpek górniczych) i atmosfery. Można by wtedy organizować okazjonalnie np. uroczyste bankiety, spotkania emerytów, kolacje dla gości. Na co dzień każdy gość czułby się sympatycznie.

„Społem” ze swej strony zobowiązało się dostarczać lepsze gatunki mięs z własnej tuźni, podpisało umowę z „Żywcem” i „Okocimem” na dostawę dobrych gatunków piwa (zapewniono, że zawsze będzie kilka do wyboru, w

ADWOKAT SZKLANEGO DIABŁA

sprzedaży alkoholu. Dzięki własnej tuźni (opartej na resztkach z restauracji), wzbogacili ofertę o 26 ton wieprzowiny.

Mają wiele ciekawych planów, nie brak im wyobraźni, lecz w sytuacji permanentnego stresu — zlikwidowano już „Ludową” na Zielonym i „Przysmak” na Młodości — spółdzielcy nie mogą działać perspektywiście. Sami zaczynają wyhamowywać rozmach.

Sucha litera

ustawy okazuje się nie do przeskokienia. Artykuł 18 (ust. 2) stanął na przeszkodzie. Tak się, niestety złożyło, że w tym samym budynku sąsiadują restauracja i hotel pracowniczy kombinatu. Przez lata nikomu to nie przeszkadzało, nikogo takie sąsiedztwo nie demoralizowało. Rozumiem — internet, szkoła z głębokim przekonaniem optuje za odsuwaniem ich od „przybytków rozkoszy” dorosłych. W tej akurat sytuacji nie widzę powodów, dlaczego skupisko ludzi dorosłych ma stać na przeszkodzie prosperowaniu restauracji. Czy Piprtykowski, zameldowany w hotelu pracowniczym, któremu dano nawet prawa wyborcze, nie skoczy po wódkę do położonego parę metrów dalej sklepu, czy do meliny, gdy mu się zachce pić? Kto

gdyby się to miało odbyć na drodze interpelacji poselskiej. Już więc proszę Obywateli. Posłów z Nowej Huty, by przeanalizowali tę konkretną sytuację, by postarali się o życie w interpretacji wspomnianego przez mnie artykułu Ustawy „przeciwalkoholowej”, niech w przyszłości nie tworzy sztucznych przeszkód.

MOIM OPONENTOM — których znajdzie się sporo — również radzę spokojne przeanalizowanie sytuacji. Jesteście panowie za nowoczesną gastronomią, czy za pokątnym pijaństwem? I proszę mi nie zarzucać, że optuję za pijaństwem i rozpijaniem. Ja też już jestem duży i nauczyłem się, iż prohibicja przynosi skutki odwrotne do zamierzonych. Inni już to przerobili na własnej skórze.

Czekając na reakcję, pozostaję z szacunkiem
LESZEK LASKOWSKI

PS Wojewódzki Oddział Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej Delegatury NIK w protokole pokontrolnym stwierdza m.in.:
— zbyt małe wykorzystanie restauracji „Wisła” — os. Szkolne 12, która między godzinami 13 a 17 wydaje tylko ok. 100 posiłków, mając dużo większe możliwości produkcyjne.

Bo to jest normalne życie

Podobno o dramacie tej rodziny wie całe osiedle. Znają ten adres kierowcy radiowozów i dzielnicowy. Sąsiedzi jednak nie chcą powiedzieć ani słowa, zasłaniając się swoimi troskami. W sądzie też nie chcieli zeznawać. Bardziej rozmowne są dzieci na podwórku starego nowohuckiego osiedla skandujące przezwiska i wskazujące palcami najmłodszych członków rodziny, której szukam. Zresztą i bez tego można było odgadnąć, że szczupły, z wyglądu 7-8 latek, zaglądnący (z nudów chyba?) do śmietnika to jeden z synów kobiety, która przed kilkoma dniami płakała w redakcji.

Tak, po chwili jest i reszta rodzeństwa. Najstarszy, 10-letni Tomek, uczeń 3 klasy (młodzi wyjaśniają, że powinien być już w czwartej), biegnie gdzieś nie interesując się moimi indagacjami. Jurek, o rok młodszy, rozpoczyna naukę w pierwszej klasie, choć spędził już 1,5 roku w zakładzie dla dzieci mających kłopoty z mową. Dziś bez trudu można się z nim dogadać, a mnie wydaje się on być najbardziej rozmownym i rezolutnym z szóstki rodzeństwa. Andrzej ma 7 lat, Jacek — 6, ale obaj idą dopiero do „zerówki”. Andrzej jest „opóźniony” o 20 miesięcy.

To właśnie Jurek opowiada mi o swojej rodzinie. Mamy nie ma, poszła z Anią do lekarza, 2-letni Marek śpi w domu. Nie, nie mają kluczy, mama zabrała ze sobą. Tata? Nie ma. Mamę to g... obchodzi, wczoraj uderzył ją w buzię. I myśmy poszli na milicję... Chłopcy z podwórka przezywają ich, śmieją się, że jedzą ziemniaki ze śmietnika: A to nieprawda — do głębi tym przejęty Jurek tłumaczy się przede mną. — My tylko czasem tam chodzimy, a mama gotuje nam w domu, i chleb jemy... Dziś wprowadziła mama nie gotowała i chłopiec nie może sobie przypomnieć, co jada od rana, ale zaraz mi oznajmia, że teraz na pewno będą jeść w szkole. I od razu zmienia temat.

Właśnie byli w tej szkole pierwszy raz, on, Andrzej i Jacek. Najpierw z mamą w kościele, potem na rozpoczęciu roku. — O, mam już długopis! — teraz dopiero zauważam co ścisła w ręce. Dowiaduję się jeszcze, że marzy o linijce i piórniku, takim na zamek. W domu był taki kiedys, ale Tomek wszystko niszczy. Mama kupiła im zeszyty, książki dostaną ze szkoły...

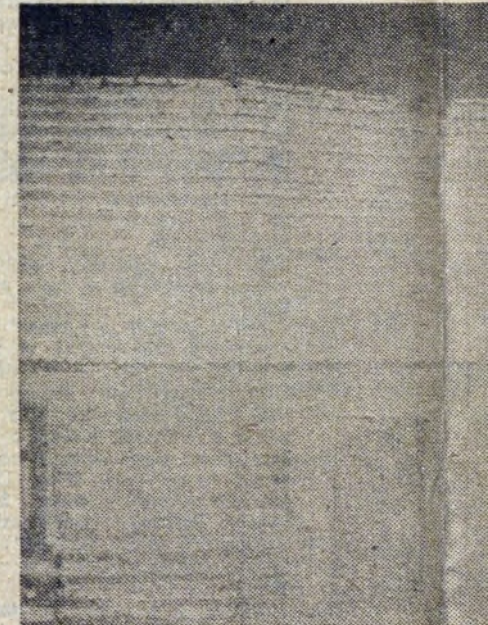
Jurek wreszcie prowadzi mnie do matki. Z trudem powstrzymuję go przed skracaniem drogi przez trawniki. W cienkim dresiku i gumiakach pędzi w deszczu przez kilka ulic do przychodni, gdzie w kolejce do pierwszego szczepienia z 4-miesięczną Anią czeka mama. Po chwili przybiega Andrzej i od tego momentu Jurek przestaje się mną interesować. Zaczynają obaj buszować po korytarzach, zaglądną do lekarskich gabinetów, strzelają drzwiami i głębokim wózkiem Ani urządzają slalomowe rajdy w tłumie matek z dziećmi i wózkami. Tu „inność” tych dzieci jest nie do ukrycia. Poznać po nich podwórkowych urwisów, choć Jurek nadal w tej bieganinie pamięta o smoczku, pieluszcze dla siostry i otwarciu drzwi przed pchającą wózek mamą. Szkoda mi go, tę bystrość i wrażliwość może kiedyś spożytkować w niewłaściwym celu. Może zresztą źle go oceniam?

MATKA. Cicha, skromna, spokojna. Opowiada, jak z trudem wiąże koniec z koń-

cem. Prz., szóstce dzieci od lat na wychowawczym, choć na początku — przez półtora roku — oddawała dzieci do żłobka tygodniowego. Utrzymuje dzieci z alimentów placonych przez męża (ponad 10

szym, ob-
obrazkam
(bo tylko
który ona
butelką c
szcze wers
Marka i v

Tego po prostu



tysięcy) i z zasiłku rodzinnego. Razem ok. 25 tysięcy. Do tego czasem jakaś zapomoga, ale wtedy trzeba się rozliczyć, metki z dziecięcych ubrańek przedstawić z rachunkiem. Teraz chłopcy nie mają butów na jesień i zimą, a rosną szybko... Do szkoły muszą mieć jakieś porządniejsze ubranie. A On — zarabia 20 tysięcy, płaci alimenty jej i pierwszej żonie, na dwójkę dzieci. Pije. Wszystko to wie pani pedagog ze szkoły od Tomka, bo przychodziła tu z praktykantkami na lekcje pokazowe. Dzięki niej są te zapomogi...

Przerywa swój wywód, bo Jurek podsuwa do wypełnienia deklarację uczestnictwa w zajęciach plastycznych z MDK im. Korczaka. — Powiedzieć pani, że mama zapłaci po 50 zł na legitymację, jak dostanie jakieś pieniądze...

Często brakuje też na jedzenie. Pożyłcza wtedy, nawet po 200, 300 zł i chowa głęboko przed mężem, bo ten wyniosłby z domu każdy grosz, nie dokładając do domowej kasy nic prócz sądowo wyznaczonych alimentów. Na niedzielę zawsze mają mięso, a w tygodniu różnie, byle dzieci nie musiały głodne biegać po podwórku. Na zakup sprzętu do domu już nie starcza, na remont mieszkania też nie

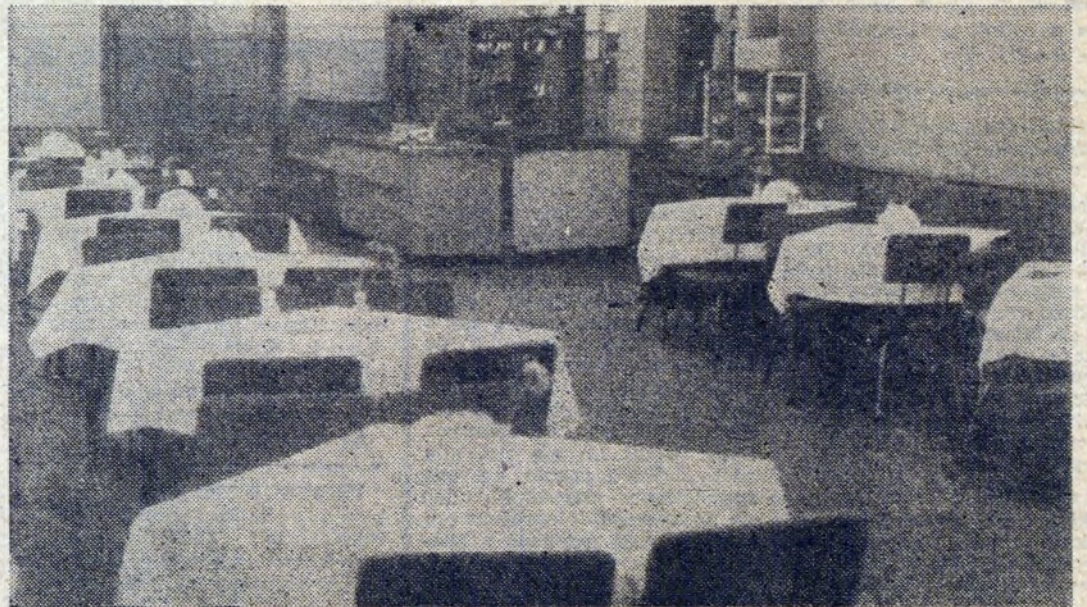
W jednym z trzech pokoi stoi szafa, reszta wolnego miejsca zajmują klocki, szparęgi i szmaty. W drugim pokoju wersalka i otomana, ob-sikane, bo tyle dzieci. Na wersalce śpi trzech chłopców, na otomaniu ojciec, jak przyjdzie do domu. W kącie stoi jeszcze nie używane od pewnego czasu, ale mocno sfałgowane łóżeczko. W największym

salce śpi mój synem, kt
koiny i w
batalię o p
ką. Wszę
wilgocone
które trud
zić. I bruc

Pe dłuż
się pozost
Marek (je
spił), nie
placze, ni
da smocze
nożyczkan
ba spod
ręcznika.
smutnymi
się dopier
wesolo ba
rozwijają
cze nie b
wę, nikt
jak starsz
cudownie
wtedy, gd
ją przy p
Przyzwyc

Niespod
powrotów
ojciec, C
nowany,
ci i mnie,
Milczy i
je chyba
do coraz
buchów.
ta już nie
krzyczy
pokoju ś
wa wyraz
go nie d
wtrącam,
brzydlich
ciach, ale
na, już r

Nie mu
przyłacza
rozhistery
ani późni
z jej me
normalna
to na og
dem, z ok
szych lub



Życie, niestety, bardzo wielu rodzin

szym, obwieszonym świętymi obrazkami gościnnym pokoju (bo tylko tu jest stolik, za który ona zapłaciła mężowi butelką czystej) — jest jeszcze wersalka, szafa, łóżeczko Marka i wózek Ani. Na wer-

dogają nas dnem i nocą odgłosy domowych awantur, płacze, przekleństwa, dźwięki rozbijanych szyb, talerzy. Normalna awantura, która po latach nie wzbudza żadnej sąsiedzkiej reakcji, a jeśli

cam, nad jej głową latają miski, obok niej wymierzone są kopniaki i tylko dlatego wtrącam się do małżeńskiej awantury. Na darmo! Zajęci wymianą ciosów „w obronie własnej”, rzucaniem wyzwisk i przekleństw nie zwracają uwagi na moje protesty. A może tylko tak mi się wydaje, może kobieta rzeczywiście popisuje się tylko przede mną (tak twierdzi on), a mężczyzna z kolei groźniejszy byłby bez mojej asysty? (tak mówi ona).

Nie, nie będę świadkiem. Nie wiedziałabym kogo winić za tę awanturę, czy cynicznego mężczyznę, który milczeniem prowokował żonę, a mnie zamiast tego podsuszał temat nie opróżnianych śmietników czy rozhisteryzowaną matkę sześciorga dzieci, która nie może sobie poradzić z prowadzeniem domu, bitą przez pijanego na ogół męża. W którymś momencie trudno już znaleźć winnego, a odpowiedzialni za dom, który nie istnieje w normalnym znaczeniu tego słowa — są oboje. Czy do tych ludzi jednak to dociera? Sami pewnie wychowali się w nie lepszych warunkach; nieumiejętność układania sobie życia jest na ogół „dziedziczna”.

Nie warto zresztą szukać winnych. Nawet po rozwodzie sąd podzieliłby duże przeciwieństwo między nich oboje i nie by się nie zmieniło. A czy rozwód z separacją pomógłby jeszcze dzieciom? Może tylko Ani, bo czwórka najstarszych nigdy nie uwolni się od piętna domu rodzinnego, a i dwuletni Marek jest w wieku, gdy kształtuje się jego psychika. I czy matka, po 11 latach takiej gehenny potrafiłaby im stworzyć inny dom?

Muszę wierzyć, że tak. Inaczej nie byłoby sensu zajmować się nimi. Muszę wyjść z tego domu z nadzieją, że to się wkrótce skończy, że Ania nie dostanie kiedyś kieliszka wódki „dla towarzystwa” lub na spanie, nie wyląduje na jej głowie garnek, czy ciężka pięść dorosłego człowieka, że Marek wstanie z łóżeczka i „acznie się wesoło bawić, że starsi chłopcy znajdują kąpiel, w którym odrobnią lekcje, matce nie zabraknie na chleb i kaszkę kukurydzianą dla najmłodszych. Muszę wierzyć...

VIOLETTA
KALUŻNY

Fot. K. Karolezyk
i Archiwum

ego domu ostu - nie ma



salce śpi matka z najstarszym synem, który sen ma niespokojny i wygrał z młodszymi batalię o prawo spania z matką. Wszędzie odrapane, zawilgocone ściany, ubóstwo, które trudno sobie wyobrazić. I brud też.

Po dłuższej chwili budzi się pozostawiony w domu Marek (jak to dziecko dużo śpi), nie wstaje jednak, nie płacze, nie woła jeść. Wkłada smoczek do buzi, bawi się nożyczkami, które wyjął chyba spod przykrywającego go ręcznika. Przygląda się nam smutnymi oczami, uśmiecha się dopiero, gdy widzi, jak wesoło bawię się z Anią. Ania rozwija się dobrze, nikt jeszcze nie bił jej pięścią w głowę, nikt nie poił jej wódką, jak starszych braci. Gaworzy cudownie i nie płacze nawet wtedy, gdy matka trzymając ją przy piersi, podnosi głos. Przyzwyczajenie?

Niespodziewanie, w porze powrotów z pracy, wchodzi ojciec. Chyba trzeźwy: opamiętany, ignoruje żonę, dzieci i mnie, obca w tym domu. Milczy i słucha, co prowokuje chyba mą rozmówczynię do coraz głośniejszych wybuchów. Teraz zresztą kobieta już nie rozmawia ze mną: krzyczy tak, by w drugim pokoju słyszał ją mąż, a słowa wyraźnie kieruje do niego, nie do mnie. Grzecznie wtrącam, by nie używała brzydkich słów przy dzieciach, ale ona jest wyczerpana, już nie wytrzyma...

Nie muszę w tym miejscu przytaczać głośnego monologu rozhisteryzowanej kobiety, ani późniejszej wymiany zdań z jej mężem. Zaczyna się normalna awantura. Znamy to na ogół dobrze, mimochodem, z okien sąsiadów, z bliższych lub dalszych podwórów

obchodzi się bez cielesnych urazów to nie wnosi nic nowego do życia rodziny. **Bo jest to NORMALNE życie — niestety — bardzo wielu rodzin, nie tylko tej czwórki chłopców, którzy tak zaczęli swój nowy rok szkolny i dwójki maluchów — Ani i Marka.**

Robi się niebezpiecznie. Chłopcy zabierają kromkę chleba i uciekają na podwórko, Marek niewzruszony leży spokojnie w łóżeczku, Ania kwili niespokojnie porwana przez matkę na ręce. Jest teraz w środku między rodzi-



Na początku, a było to w październiku ubiegłego roku, ekipa była bardziej niż skromna, bo zaledwie ośmiuosobowa: elektryk, spawacz, trzech wykwalifikowanych murarzy oraz tyle samo pomocników murarskich. Pierwsza praca miała charakter sprawdzianu dla skromnej ekipy przedsiębiorstwa. Nowohucki kombinat udostępnił front robót, jak na początek, dla około 15 pracowników.

Rozpoczęli od wykończenia magazynu stali na Wydziale Magazynów. „Budostal-1” główny wykonawca zadania, wykonał jednak tylko nośną konstrukcję stalową, lecz z reszty prac zrezygnował. To, co dla przedsiębiorstwa państwowego, z tych czy innych względów, było niezbyt opłacalne, opłaciło się przedsiębiorstwu polonijno-zagranicznemu „Interwalor”. Niezbyt jeszcze wówczas liczna ekipa tego przedsiębiorstwa szybko uporała się z pracami murarskimi, tynkarskimi i malarskimi. Zadebiutowała więc udanie, pozyskując sobie zaufanie ze strony kombinatu.

Drugie zadanie przyszło rychło i było także spadkowe, bo i tym razem państwowe przedsiębiorstwa zrzekły się wykonania prac, kilku kilometrów od siedziby kie-

czas, wszystkie roboty wykonywane są w terminie, bez opóźnień i solidnie.

Podkreślić należy wysoką wydajność pracy przedsiębiorstwa, w którym wynagrodzenie jest w systemie zespolowym, akordowo-premiowanym przy jednoczesnym uzależnieniu premii od terminowości i jakości wykonywanych prac. Niezależnie od tego regulamin premiowania przewiduje znaczne obniżki premii za przypadki łamania dyscypliny pracy. Po prostu robotnikom nie opłaca się spóźnianie do pracy, nieusprawiedliwione nieobecności, przypadki spożywania w pracy alkoholu. Każda taka niesubordynacja oznacza określone kary finansowe i bije w kieszeń.

Z kolej rozliczanie pracy następuje na podstawie państwowego katalogu nakładów rzeczowych i norm czasowych HPR, katalogu norm kosztorysowych; analogicznie zresztą jak w państwowych przedsiębiorstwach.

W chwili obecnej ekipy „Interwaloru” uczestniczą w kilku pracach remontowych na obiektach HiL, zlokalizowanych w ośmiu miejscach, w promieniu dobrych kilku kilometrów od siedziby kie-

„Interwalor”

można

solidnie i terminowo

Chodziło o odwodnienie Słowni, a konkretnie o wykopanie pięciu studziń o głębokości 6 metrów i przekroju 1,8 metra. Przychodziło kopać te „studnie” w bardzo trudnych warunkach podczas trwania normalnej produkcji.

Potem przyszły kolejne zadania remontowo-budowlane. Jednym z nich było, w lutym i marcu br., wybudowanie ośmiu rekuperatorów na piecach węglowych nr 5 i 12 na Wydziale Pieców Węglowych. Z zadania tego wycofało się Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, tłumacząc się brakiem specjalistów. Szło o wymiarowanie specjalnych komór, w których przemieszczają się gazy pod ciśnieniem. Rekuperatory wykonuje się z kształtek ceramicznych i cały dowcip polega na tym, aby była w nich stu procentowa szczelność tak, aby gazy nie przedostawały się na zewnątrz przez zaprawę i szczeliny. Zrezygnowały z tych prac ekipy HPR, podjął się natomiast „Interwalor”, wykonując je solidnie i w terminie.

Po wiosennym remoncie pomieszczeń CPN (malowanie i tynkowanie) przyszła kolej na wykonanie potężnych fundamentów w Wytwórni Gazu Ochronnego nr 1 w Walcowni Blach Karoseryjnych. Na każdy fundament składało się średnio 40—60 kubiczków betonu, zbrojenia wraz z kształtownikami. Budowa fundamentów przebiegała podczas normalnej pracy wydziału, a do tego doszło jeszcze wykonanie robót flizjarskich i posadzkarskich.

Zaczynała ósemka, a dziś na terenie KM HiL pracuje 70-osobowa grupa robotników z „Interwaloru”, drugiego oprócz „Techne” przedsiębiorstwa polonijnego, działającego na terenie kombinatu. Większość robotników to wysokiej klasy fachowcy. Dominują murarze, tynkarze, cieśle, monterzy, spawacze. Tym niemniej „Interwalor” odczuwa niedobór pracowników, ale pomi-

ównictwa przedsiębiorstwa, co z kolei wymaga znacznej operatywności ze strony nader szczupłego nadzoru budowlanego, składającego się z zaledwie 2 mistrzów i jednego kierownika budowy.

Ze strony KM HiL „pieczęć” nad remontowo-budowlaną działalnością „Interwaloru” sprawuje Stefan Opalski, specjalista-kierownik branży budowlano-montażowej TR: — Stwierdzić muszę, że na początek daliśmy ekipom tego przedsiębiorstwa trudne do wykonania prace; prace, z których zrezygnowały państwowe przedsiębiorstwa. Był to swoisty sprawdzian ich przydatności. Z tego „egzaminu” wypadli przynajmniej dobrze. Jedno należy powiedzieć — roboty wykonują solidnie i dobrze i co ważne — w terminie, chociaż to przedsiębiorstwo nie dysponuje specjalistycznym sprzętem i tak np. nie mają onś agregatów tynkarskich. Brak takiego sprzętu tylko wydłuża im czas wykonywania robót tynkarskich, ale jak powiedziałam — jest to solidna firma, która sprawdziła się”.

Z prac wykonywanych obecnie przez ekipy „Interwaloru” do najważniejszych należą trzy przedsięwzięcia. Przede wszystkim nadbudowa piętra na budynku administracyjnym Zakładu Żywności Zbiorowego, następnie przebudowa i adaptacja budynku przeznaczony do Laboratorium Badań Środowiska Pracy oraz w dalszej kolejności terminowe roboty tynkarskie na obiektach hotelowych UU/U-4.

A oprócz tego „Interwalor” wykonuje remont ramp magazynowych na W-93 (Wydział Magazynowy) i remont ramp kolejowych na Walcowni Blach Karoseryjnych, a także roboty dekararskie na terenie magazynu technicznego w Koksowni oraz bierze udział w przebudowie posterunku kolejowego na Wielkich Piecach oraz w budowie stacji uzdatniania powietrza, również na Wielkich Piecach. (dom)

Teraz to kosmetyka, a potrzebne są po prostu remonty kapitalne

— Po widocznej wakacyjnej stagnacji znów nastąpił ożywiony ruch drogowy. Jak Pan ocenia stan nowohuckich jezdni w obecnej chwili?

A.G. — Przede wszystkim muszę powiedzieć, że każdego dnia kontrolujemy stan dróg dzielnic. Wprowadziliśmy rejonizację tras i regularnie wizytujemy poszczególne ich fragmenty. Chodzi o to, żeby choć raz w tygodniu być w każdym osiedlu. Nawet w tych odległych, peryferyjnych. Prowadzimy specjalną księżkę, w której na bieżąco odnotowujemy każdy ubytek w jezdni. Mamy — poza własnymi spostrzeżeniami — mnóstwo zgłoszeń od samych użytkowników. Są one bardzo cenne. Na każdą informację staramy się jak najszybciej reagować.

Uważam, że jeśli chodzi o ubytki w jezdniach, to w zasadzie — oprócz tych bieżących, które wyskakują każdego dnia — nie ma nic poważniejszego, co zagrażałoby bezpieczeństwu ludzi. Dawniej prasa pisała o dziurach jak w serze szwajcarskim. Dzisiaj każda dziura łatamy na bieżąco.

— A jednak użytkownikom daleko do pełni szczęścia. Nawierzchnie są brzydkie, nierówne, przypominające prakcje japońska.

A.G. — Powiedziałem, że nie ma dziur, a to nie oznacza jeszcze sytuacji, w której można by mówić o komforcie jazdy. Nawierzchnie są zniekształcone, miejscami widnie sfalowania (szczególnie przy skrzyżowaniach i w miejscach postoju), za sprawą ciężkiego transportu.

A.K. — Trzeba wziąć pod uwagę, że nawierzchnie ulic budowanych ponad trzydzieści lat temu przygotowane były na mniejsze obciążenie.

— Czy to tylko sprawa obciążenia? Można przecież zauważyć, że niedawne położony asfalt w krótkim czasie pozostawia wiele do życzenia.

A.G. — Jest to także sprawa jakości asfaltu. Zbyt miękki o zbyt dużej penetracji. Skład mieszanki bywa nie najlepszy. Z braku odpowiedniego materiału wytwórnia asfaltu zmuszona jest stosować składniki zastępcze, gorsze jakościowo. I nie pomoże nawet dobre wykonawstwo robót. Ciężkie pojazdy i tak powgniatają nawierzchnie.

A.K. — Nasze kosmetyczne zabiegi ratują sytuację tylko doraźnie. Potrzebne są po prostu remonty kapitalne wielu ulic.

A.G. — My, jako zakład, nie otrzymujemy ani grosza na remonty kapitalne. Zgłaszamy nasze potrzeby do jednostki zwierzchniej czyli Urzędu Dziel-

nicy oraz do Krakowskiego Zarządu Dróg, który dysponuje środkami na remonty. Niestety, wiele propozycji nie znajduje pozytywnego rozwiązania. Nowa Huta zawsze jest traktowana jako ta najmłodsza z dzielnic, czyli będąca w najlepszej sytuacji. A tymczasem potrzeb remontowych, potrzeb bardzo poważnych, przybywa z każdym rokiem.

A.K. — Robimy co możemy. Staramy się ze swej strony wzmacniać nawierzchnie przy pomocy nakładek. Dzięki temu uratowaliśmy dużą ilość jezdni.

— Ile remontów kapitalnych prowadzonych jest obecnie na terenie Nowej Huty?

Uważam, że jeśli chodzi o ubytki w jezdniach, to w zasadzie — oprócz tych bieżących, które wyskakują każdego dnia — nie ma nic poważniejszego, co zagrażałoby bezpieczeństwu ludzi. Dawniej prasa pisała o dziurach jak w serze szwajcarskim. Dzisiaj każda dziura łatamy na bieżąco.

A.G. — Ostatnio, wreszcie, w tym roku rozpoczął się remont kapitalny ulicy Rewolucji Kubańskiej, o którą od wielu lat trwała batalia. Drugi prowadzony jest w Alei Pokoju. Mamy za sobą remont kapitalny odcinka ulicy Igołomskiej. Za dwa dni zostanie oddana do użytku ul. Nowohucka. Na znajdującym się na niej moście prowadzone są bardzo poważne prace, które na pewno nie zakończą się w tym roku.

— A co w tej dziedzinie planowane jest na rok następny?

A.G. — Potrzeb jest mnóstwo. Chcielibyśmy zrealizować chociaż najważniejsze. I tak planujemy remont kapitalny alei Lenina i placu Centralnego (z modernizacją przystanków włącznie i przesunięciem ich do wlotów na plac). Bardzo ważna sprawa byłby remont

porządku fort batowicki i całe mnóstwo nowohuckich ulic. Dużo pomaga m.in. Szkoła Chorażych. Do akcji czyszczenia dzielnic włączyły się częściowo zakłady pracy. Szkoda, że ich udział jest tu jednak zbyt mały jak na środki, którymi dysponują. Gdyby tak użyły swych pojazdów, kupki śmieci nie szpecilyby chodników.

— Kto z urzędu odpowiada za czystość ulic?

J.G. — Do nas należą chodniki w miejscach, gdzie nie ma budynków mieszkalnych oraz trawniki między jezdnią a chodnikiem. Czyszczenie samej jezdni z tzw. pasem bezpieczeństwa należy do MPO. Do tego przedsiębiorstwa należą też przyległe parkinki i zatoczki. Wszystkie tereny zielone od budynków do chodnika należą do PGM i spółdzielni. Zdarza się, że po-

stawiają one nie posprzątany pas kilkumetrowej długości, traktując go jako niczyj. Pasy zielone przy torowiskach i rosące tam drzewa należą do MPK. Do nas należą jeszcze wszystkie place zazielenione i parki. W sumie jest tego 300 hektarów. Utrzymanie ich jest bardzo trudne. Proszę sobie wyobrazić, że norma polska przewiduje przynajmniej 1 osobę odpowiedzialną za pielęgnację jednego hektara zieleni. My natomiast dysponujemy dzisiaj dziesięcioma osobami z MPZ na te trzysta hektarów.

— A jak ze sprzętem do pielęgnacji terenów zielonych?

A.G. — Fatalnie, jak zresztą i z tym do utrzymania dróg. Jest to sprzęt złomowy. Od lat nie dostajemy nic nowego. Krakowski Zarząd Dróg nie nam nie kupuje. My mamy środki na utrzymanie dróg, których nie wolno nam używać na zakup sprzętu. Przydałyby się wywrotki, koparka, remonter drogowy, kotły do asfaltu. Nie mamy ani jednej kosiarki, ani jednej piły mechanicznej. Mając podnośnik i pilę moglibyśmy szybko obcinać gałęzie drzew przeszkadzające mieszkańcom. Pila ręczna, kosa, siekiera i młotek to podstawowe narzędzia.

J.G. — W tym roku zabraliśmy się do likwidacji mnóstwa wydeptanych ścieżek. Ustawiamy dodatkowe ławki, sadzimy krzewy i kwiaty. Trzeba s przykrością stwierdzić, że z takim trudem utrzymywany porządek burza złośliwi mieszkańcy dzielnic. Do niewybrednych kawałów należy wywracanie ławek i koszy, niszczenie tych ławek (w ciągu roku „jdzie” na nie kilka milionów złotych). Szkoda, że ludzie nie szanują naszej całorocznej pracy. Piękna jest Nowa Huta wiosna, ale trzeba wcześniej obsadzić ją kwiatami, a potem dbać o rośliny przez cały rok, chronić różę przed zmarznięciem, itp.

— Wspomniał pan kiedyś, panie kierowniku, o ewentualnym oddaniu w rękaj ajencji terenów przylegających do szkół samym uczniom.

A.G. — Jest to sprawa aktualna, do której przywiązujemy wielką wagę. Za prace porządkowe prowadzone systematycznie w ciągu roku szkoły będą otrzymywać pieniądze na zakup sprzętu sportowego, wycieczki itp. We wrześniu podpiszemy pierwsze umowy.

— Oby dzięki pomocy najmłodszych mieszkańców — dzielnicza zazieleniła się czystością. Dziękuję za rozmowę.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

O drogach i zieleni —zanim nastanie jesień

Rozmowa z kierownikiem Dzielnicowego Zakładu Drogowego ANTONIM GURGULEM oraz jego zastępcami: JERZYM GREGORYM i ANDRZEJEM KUROPATWA

Najestetyczniejsza

...to ELEKTROTECHNICZNA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW w os. Strusia. Już drugi rok z rzędu nowohucka spółdzielnia zajmuje czołowe miejsca w skali regionalnego związku, obejmującego trzy województwa: nowosądeckie, tarnowskie i krakowskie. W ubiegłym roku w konkursie o tytuł „najestetyczniejszego zakładu” Elektrotechniczna zajęła pierwsze miejsce, w roku 1985/86 (w spółdzielczości rok rozliczeniowy nie jest zsynchronizowany z kalendarzowym) uplasowała się na trzeciej pozycji. Wydarzenie to znaczące dla pracowników, jako że jeszcze kilka lat temu „estetyka” była tematem wstydlivym i w Spółdzielni na ten temat w ogóle się nie mówiło. Elektrotechniczna nie miała żadnych szans w tym i podobnych konkursach. Zakładziki rozrzucone po mieście, w pomieszczeniach najbrzydszych — starym młynie, garażach, nawet stodolach, egzystowały w niezwykle trudnych warunkach.

Długo i w bólach rodziła się nowa inwestycja, ale efekty są znakomite. Od czterech lat Elektrotechniczna mieści się w nowym budynku. Początkowo nawet ludziom przywykłym do wszelkich nor trudno było się przyzwyczaić. Nieswojo czuli się w przestronnych halach, z zapleczem sanitarnym, socjalnym. Faktownie zmieniły się diametralnie warunki produkcji i pracy. Efektowny bufet, przychodnia lekarska z gabinetem rehabilitacyjnym, fizykoterapia, pokoje wypoczynku i socjalne. Duże szatnie, łaźnie... wszystko lśni czystością.

Większość mieszkańców nie jest zorientowana w działalności Spółdzielni, obojętnie przejeżdża obok budynku usadowionego kilkaset metrów za stacją benzynową w os. Strusia. Wobec czego kilka informacji o zakładzie i jego specyfice. Spółdzielnia zatrudnia 420 osób, w tym 195 w systemie nakładczym, 75 procent pracowników stanowia inwalidzi, z I i II grupą inwalidzką aż 40 procent. Są to ludzie z różnego rodzaju schorzeniami. Dlatego też tak duża grupa, prawie połowa wykonuje prace na miejscu, w domu, często z pomocą kogoś z rodziny. W wielu przypadkach bowiem (choć pieniądze zawsze są

ważne) równorzędne znaczenie ma rehabilitacja, świadomość uczestnictwa w tworzeniu, w produkcji.

Elektrotechniczna Spółdzielnia Inwalidów wykonuje lampy oświetleniowe, po prostu żyrandole. Właśnie w pokoju konstruktora inż. Stanisława Świecha mam możliwość obejrzenia całego asortymentu. Są to wzory produkowane od lat i nowsze w połączeniu z elementami z drewna i metalu. Kinkiety, lampy małe, stojące, całe komplety. Z rzeczy elektrotechnicznych trzeba odnotować także śrubokręty z neonami, znajdujące zastosowanie do przykręcania gniazd wtykowych. Ponadto Spółdzielnia wytwarza specjalne termometry do mierzenia temperatury takich urządzeń jak kotły centralnego ogrzewania, prasowalnice, bojłery elektryczne. Tutaj powstają też w kooperacji z przemysłem chemicznym drobne korki, zatyczki do opakowań na leki, dla krakowskiej „Polfy” i szereg innych przedmiotów z tworzyw sztucznych.

Spółdzielnia wykonuje też narożniki katowe na eksport. Są to podwójne, metalowe kątowniki używane do ram na obrazy. Odbiorcą tej produkcji jest Kanada. Oczywiście utrzymanie się na eksportowym rynku jest ważnym zada-

niem i zakład ma ambicję, by rozwinąć ten profil produkcji.

Głównym celem spółdzielczości inwalidzkiej jest rehabilitacja zawodowa, społeczna i zdrowotna ludzi. Rehabilitacja i pomoc schorowanym ludziom kosztuje. Pracownicy muszą zarobić na to wszystko. Dlatego Spółdzielnia bardzo zabiega o status zakładu pracy chronionej. Wówczas zwolniona byłaby od podatku dochodowego, co pozwoliłoby rozwinąć perspektywiczenie i produkcję, i działalność rehabilitacyjno-socjalną. Niektórzy pracownicy bardzo mało zarabiają, zwłaszcza ci ze schorzeniami psychicznymi. Bywają dni, że nie mogą się skoncentrować, zmobilizować do pracy. Wielu osobom trzeba pomagać finansowo w zakupie sprzętu ułatwiającego życie. Obecnie dotacja najwyższa może wynieść 16200 zł (trzykrotna suma najniższych poborów w kraju). Kwota i znacząca (w potrzebie) i niewielka zważywszy ceny artykułów gospodarstwa domowego czy sprzętu technicznego.

— Mamy nadzieję — mówi prezes KAZIMIERZ NIŻNIK — że dopniemy swego. Spółdzielnia w październiku obchodzi 35-lecie swego istnienia, robimy wszystko, by uzyskać uprawnienia zakładu pracy chronionej. Chcemy spełnić wszystkie wymogi, mamy problemy jeszcze z halasem, z wyciszeniem kilku stanowisk pracy. Taki zakład bowiem musi spełniać odpowiednie warunki.

Gdy rozmawiamy o najbliższej przyszłości optymistycznie uśmiecha się również pani Danuta Franczyk, długoletnia pracownica tej Spółdzielni. Ma świadomość, że wytrwałość i konsekwentna praca wiodą do celu. W Elektrotechnicznej nie nie przychodziło łatwo, ale są efekty ludzkiej cierpliwości

i solidnej roboty. Przyszłość ważna, ale z dnia na dzień problemów nie brakuje.

Właśnie z powodu braku detali z Polamu w Wierbce (woj. katowickie) „zawieszono” nawijanie cewek do transformatorów. W wolnym czasie, dla pracowników obsługujących urządzenie, zorganizowano planowe szkolenie bhp. Spółdzielnia choć zatrudnia wielu ludzi niepełnosprawnych poważnie traktuje reformę i sprawę maksymalnego wykorzystania czasu pracy. Gdy więc dowiozą towary z Wierbki nie będzie czasu na szkolenia i zebrania. „Najestetyczniejsza” chce zasłużyć także na miano gospodarniej.

HENRYKA ROSIEK

ZARZĄD „SPOLEM”
POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI
SPOŻYWCÓW
„NOWA HUTA” W KRAKOWIE

zatrudni pilnie

w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy:

- sprzedawców, kasjerów w sklepach branży: spożywczej, mięsnej, cukierniczej, warzywniczej, gospodarstwa domowego,
- kucharzy, pomoce kuchni, zmywające, sprzątające ze stołu w restauracjach, barach szybkiej obsługi, barach mlecznych,
- robotników gospodarczych w sklepach i zakładach gastronomicznych.

Zatrudniamy również roznościeli mleka na umowie zleceniu w godzinach rannych i popołudniowych.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych Nowa Huta os. Teatralne 9 pok. 6 tel. 44-08-30.

PIĄTEK I

16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości

16.25 Dla młodych widzów „Rabbit” teleturniej

16.50 Dla dzieci: Piątek z Pankracym

17.15 Tele-express

17.30 Bez próby — Magazyn muzyczny

18.00 „Dolina topoli” (43) francuski serial filmowy

18.30 Gra o milión

19.00 Dobranoc: Siedem mądrych budzików

19.10 „Losy — czarny naramiennik” — program dokumentalny

19.30 Dziennik TV

20.00 Monitor rządowy

20.30 „Sekrety rodzinne” angielski film obyczajowy

22.00 Zniwa-86

22.10 Dziennik TV — komentarze

22.35 Kontakty

23.05 Klub muzycznych wspomnień

23.35 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II

17.25 Program dnia

17.30 Jak uprawiać sport

18.00 Kronika krakowska

18.30 „Muppet Show — czyli rewia gwiazd”

18.55 „Przed weekendem”

19.30 Dziennik TV

20.00 Galerie świata — Luwr

20.30 Recital Eleni

21.00 „Wśród bogów i bohaterów”

21.30 Na mnie możesz liczyć

21.45 To jest moje życie — reportaż filmowy

22.00 „Persona” — film Ingmara Bergmana

23.25 Rozmowy intymne

23.55 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.25 Program dnia

8.30 Tydzień na działce

8.50 Czworonożne championy — reportaż z wystawy zwierząt hodowlanych (1)

9.00 Dla dzieci i młodzieży „Drops” i filmy z serii „Urwisy z Doliny Młynów”

10.30 Dziennik TV — wiadomości

10.40 Stare, nowe, najnowsze

12.40 Czworonożne championy (2)

13.00 Bariery

13.30 Jak to było 40 lat temu — reportaż z przeszłości

13.55 Nikolaï Silin — reportaż filmowy

14.10 Azymut — wojskowy program publicystyczny

14.40 Relacja z ogólnokrajowej wystawy zwierząt

15.00 Dziennik TV — wiadomości

15.05 Antologia dramatu powszechnego — Odon von Horvath „Opowieści lasku wiedeńskiego”

17.00 Studio sport — I liga piłki nożnej

17.50 Losowanie dużego lotka

18.00 „Dolina topoli” (44) francuski serial filmowy

18.30 Telewizyjny klub młodych — promocje

19.00 Dobranoc — Opowiadania z doliny muminków

19.10 Z kamerą wśród zwierząt

19.30 Dziennik TV

20.00 „Powrót tajemniczego blondyna” film prod. franc.

21.15 Czas — magazyn publicystyczny

21.45 Siedem dni na świecie

21.55 Dziennik TV — wiadomości

22.05 Sportowe rytmy tygodnia

22.35 Kino nocne: „Sycylijski western” (1) film prod. włoskiej

SOBOTA II

16.00 Program dnia

16.05 Halo komputer

16.30 Debiuty-86

17.00 Spektrum

17.30 Co pana do nas sprowadza

18.00 Kronika krakowska

18.30 Wielka gra

19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)

20.00 III Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy Wratysława cantans

21.15 Tydzień w polityce

21.25 „Piękna Otero” (1) serial prod. włosko-hispańskiej

22.20 Nasza maestra — Ada Sari — widowisko artystyczne

23.20 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

7.25 Program dnia

7.30 do 9.00 — Program dla rolników

9.00 Teleranek i film z serii „Oko proka” (1)

10.30 Dziennik TV — wiadomości

10.35 „Zawód — oficer siedzi” (5-ostatni) film prod. radzieckiej

11.30 „Dolina topoli” (47) francuski serial filmowy

12.00 Telewizyjny koncert życzeń

12.50 Dziennik TV — wiadomości

12.55 Transmisja z centralnych uroczystości dożynkowych w Szamotulach

16.00 Studio I

18.20 Antena

19.00 Wieszorinka — Przygody dobrodusznego smoka

19.30 Dziennik TV

20.00 „Powrót do Edenu” (17) film prod. australijskiej

20.50 Pegaz — magazyn publicystyki kulturalnej

21.40 Bojowniczy — reportaż filmowy

22.10 Sportowa niedziela

22.40 „Gdy serce spokojne” — Sonety krymskie Adama Mickiewicza śpiewa Lucja Prus

23.10 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II

12.05 „Powrót do Edenu” (17) film dla niesłyszących

14.05 Pruszków — czas wojny i okupacji — wojskowy program dokumentalny

14.35 Lokalny koncert życzeń

15.00 Powitanie

15.05 „Robin Hood” (14) angielski serial przygodowy

15.55 Wideoteka

16.35 Zwerzęta w kamerze — film przyrodniczy prod. RFN

17.05 Jutro poniedziałek

17.35 Kalejdoskop filmowy KINO-OKO

18.20 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

19.10 Wzdłuż Odry

19.30 Dziennik TV

20.00 Książka i karabin — reportaż filmowy

20.20 Studio sport

21.20 „Koniec babiego lata” film fab. prod. polskiej

22.10 Zaśpiewać w teatrze — widowisko poetyckie

22.40 Wieczorne wiadomości

22.45 Wielki mecz: Karpow — Kasparow

23.05 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego

PONIEDZIAŁEK I

16.20 Program dnia i dziennik TV

16.25 Dla młodych widzów „Mysz” polski film fab.



5-11 września

17.15 Tele-express

17.30 Echa stadionów

18.00 „Dolina topoli” (46) film prod. francuskiej

18.30 Galeria 37 milionów — kolekcja sztuki

19.00 Dobranoc: Ja ci jeszcze pokażę

19.10 Laboratorium

19.30 Dziennik TV

20.00 Rozmowa na telefon (1)

20.15 Teatr TV — Józef Hen — „Mgielka”

21.40 Dziennik TV — komentarze

22.00 Rozmowa na telefon (2)

22.15 Telewizyjny film dokumentalny

23.00 Dziennik TV — wiadomości

PONIEDZIAŁEK II

17.25 Program dnia

17.30 Mapa folkloru — Zamość

18.00 Mapa folkloru — Zamość

18.00 Kronika krakowska

18.30 Wieczór Koreańskiej Republiki Lud. Demokr. w TVP

19.20 Piosenkarz tygodnia

19.30 Dziennik TV

20.00 Z dymkiem cygara

20.15 Gwiazdy wielkiego sportu

20.45 Wieczór Ludowej Republiki Bułgarii w TVP

21.45 „Czarne chmury” film prod. polskiej

22.40 Prosto z morza Baltepo-86

23.10 Wieczorne wiadomości

23.20 Relacja z festiwalu „Wratysława cantans”

WTOREK I

9.30 Domator

9.35 Domowe przedszkole

10.00 Dziennik TV — wiadomości

10.10 „Dzień pełen wrażeń” film prod. francuskiej

11.35 Magazyn domatora

11.55 Prawo na co dzień

12.00 Przygotowanie do życia w rodzinie

16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości

16.25 Dla młodzieży — akademia muzyczna

16.50 Dla dzieci: Wyprawy profesora Ciekawskiego

17.15 Tele-express

17.30 Telewizyjny informator wydawniczy

17.45 Spór o gospodarke

18.20 „Dolina topoli” (47) film prod. francuskiej

18.50 Wystąpienie ambasadora Ludowej Republiki Bułgarii

19.00 Dobranoc: Dwa kosy i kurek w

ratuszowej wieży

19.10 Diagnoza

19.30 Dziennik TV

20.00 Mówimy otwarcie „Znaleźć sposób”

20.30 „Dzień pełen wrażeń” film prod. francuskiej

21.55 Dziennik TV — komentarze

22.15 Wieczór z pegazem

23.15 Dziennik TV — wiadomości

WTOREK II

17.25 Program dnia

17.30 Pół godziny dla rodziny: Blżej siebie

18.00 Kronika krakowska

18.30 Nieznana historia ropy naftowej — francuski film dokumentalny

19.30 Dziennik TV

20.00 Reportaż filmowy

20.30 Filharmonia Dwójki

21.00 Kino filmów górskich „Ratownicy wyprawy”

21.30 Nieznany front — program dokumentalny

22.00 „Trzy dni Wiktora Czernyszewa” film prod. radzieckiej

ŚRODA I

9.30 Domator

9.35 Domowe przedszkole

10.00 Dziennik TV — wiadomości

10.10 i człowieku” film prod. polskiej

11.10 Przyjemne z pożytecznym

11.35 „O grzeczności po polsku”

11.45 Domowa apteczka

12.00 do 16.20 program oświatowy (dla szkół śred.)

16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości

16.25 „Krag” — magazyn Harcerszy

16.50 Dla dzieci: „Tik-tak”

17.15 Tele-express

17.30 Losowanie Express Lotka i Superlotka

17.40 Lasy i maszyna — reportaż filmowy

18.00 „U Ludwika Perskiego” — program filmowy

18.30 „Dolina topoli” (48) film prod. franc.

19.00 Dobranoc: Zaczarowany otówek

19.10 Studium

19.30 Dziennik TV

20.00 Publicystyka

20.15 „Dokąd człowieku” film prod. polskiej

21.15 Dziennik TV — komentarze

21.40 Program publicystyczny

21.55 Jazz wiecznie żywy

22.35 Dziennik TV — wiadomości

ŚRODA II

17.25 Program dnia

17.30 Pół godziny dla rodziny

18.00 Kronika krakowska

18.30 Wiem wszystko — teleturkacja

19.00 Przeboje Dwójki

19.30 Dziennik TV

20.00 Dookoła świata — Między Nilem a Sahara

20.45 Auto moto fan klub

21.15 Studio sport

22.15 Osądźmy sami

CZWARTEK I

9.30 Domator

9.35 Domowe przedszkole

10.00 Dziennik TV — wiadomości

10.10 „Bracia Graczenie” film prod. radzieckiej

11.35 Szkoła dla rodziców

11.50 Historia najbliższa

12.00 do 16.20 program oświatowy

16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości

16.25 Czwartek TDC

16.50 „Był sobie kosmos” franc. serial animowany

17.15 Tele-express

17.30 „Krzyż walecznych za odwagę” — wojskowy program dokument.

18.00 „Dolina topoli” (49) fr. serial filmowy

18.30 Sonda

19.00 Dobranoc: Fred — postrach kotów

19.10 Encyklopedia kultury polskiej

19.30 Dziennik TV

20.00 Publicystyka

20.15 „Bracia Graczenie” film prod. radzieckiej

21.40 Dziennik TV — komentarze

22.00 Klub międzynarodowy

22.40 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II

17.25 Program dnia

17.30 Pół godziny dla rodziny

18.00 Kronika krakowska

18.30 Gra o wszystko — Anatomia II-gowej piłki nożnej

19.20 Piosenkarz tygodnia

19.30 Dziennik TV

20.00 Reportaż filmowy

20.15 Variete, variete

20.45 Saloń muzyczny — Gdańskie dni muzyki

21.50 „Otwarty balkon” film prod. hispańskiej

23.20 Relacja z festiwalu „Wratysława cantans”

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, godz. 17.45 „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki” prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 20.00 „Gliniarz z Beverly Hills” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala od 6 do 8 bm, godz. 14.30 „Jak rozpętałem II wojnę światową” prod. polskiej, b.o. (Część II i III), godz. 17.15 i 19.15 „Klasztor Shaolin” produkcji Hongkong-chińskiej, od 15 lat, od 9 do 11 bm, godz. 15.00 „Rumburak” prod. CSRS-RFN, b.o., godz. 17.00 i 19.00 „Wspólnik” prod. francuskiej, od 15 lat, 12 bm, godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Nadzór” prod. polskiej, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.30 „Duch” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.45 „Komanosi z Nawarony” prod. angielskiej, od 15 lat, godz. 20.00 „Błękitny Grom” prod. USA, od 15 lat.

SFINKS — Studyjne od 5 do 7 bm, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Werdykt” prod. USA, od 15 lat, 7 bm, godz. 11.00, 12.00 i 13.00 poranki filmowe dla dzieci, od 8 do 10 bm, godz. 16.00 i 18.00 „Sabat czarownic” prod. USA-Weg, b.o. godz. 20.00 „Osmy dzień tygodnia” prod. polskiej, od 15 lat, 11 bm, kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

6 bm, godz. 11.00 „Niezwykle przygody Koziołka Matołka” 7 bm, teatr nieczynny, 8 i 9 bm, godz. 16.30 (Scena NURT) „Portret Marii”, od 10 do 11 bm, godz. 18.00 „Odyseja”, godz. 11.00 (Scena NURT) „Portret Marii”, 12 bm, godz. 11.00 „Odyseja”.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (Plac Centralny)

- Podwieczorek z „Famią” (bilety po 100 zł) — wtorek, 9 września, godz. 17.30
- „Five dla czterdziestolatków” (bilety po 150 zł) — środa, 10 września, godz. 17.30
- Dyskoteka dla młodzieży — płyty compactowe oraz kasety video (bilety po 200 zł) — piątek, 12 września, godz. 17

Ośrodek Kultury HiL (ul. Majakowskiego 2)

- „Wiosna w Bartkowej” — to tytuł wystawy poplenerowej członków Hutniczego Klubu Plastyków Nieprofesjonalnych, która od poniedziałku, 8 września, będzie można zobaczyć w sali imprezowej ośrodka.

Klub „Kuznia” (os. Złotego Wiek 14)

- Klub przyjmuje w tej chwili zapisy na kursy tańca dla dzieci i młodzieży, rytmiki dla dzieci (w wieku od 4 do 7 lat) i kursy języków dla dzieci i dorosłych (angielski, niemiecki, francuski).

Można także zapisać się na gimnastykę zdrowotną (panie). Klub ponadto zaprasza wszystkich chętnych do swoich sekcji i zespołów — DKF (dla dzieci i dorosłych), brydż sportowy, kółko fotograficzne, Klub Młodego Wędkarza, teatrzyk ABC.

Szczegółowe informacje w klubie, tel. 48-08-86

Klub Młodych (os. Młodości 1)

- Studyjny pokaz filmów video — piątek, 5 września, godz. 18
- Video-Disco — niedziela, 7 września, godz. 18-23
- Studyjny pokaz filmów video — wtorek, 9 września, godz. 18
- Już od teraz klub prowadzi zapisy na kursy języków obcych (angielski, niemiecki, francuski i włoski), a także kroju i szycia oraz tańca towarzyskiego

OGŁOSZENIA

ZENON SZOPA zam. Kraków os. Jagiellońskie 37/100 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

IRENIE CHABER zam. Kraków os. Zgody 12/89 skradziono prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

WIESŁAW CZYŻ zam. Kraków os. 20-lecia 16/4 zgubił prawo jazdy kat. A wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

STANISŁAW OBSZAŃSKI zam. Kraków al. Planu 6-letniego 62B zgubił legitymację studencką nr 7004 wydaną przez AWF w Krakowie.

ZBIGNIEW ROGOWSKI zam. Kraków, os. Wolica 22 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie

LESZEK FUSIK zam. Kraków os. Piastów 31/23 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

POGŁOSY

DEPECHE MODE
THE SINGLES 81 —> 85



Hity DEPECHE MODE

Tonpress wypuścił niedawno na rynek licencyjny (Mute Records) longplay angielskiego zespołu DEPECHE MODE, pt. „The singles 81—85”. Na płycie znalazło się trzynaście piosenek, w kolejności: Dreaming of me (debiut na rynku muzycznym w lutym 1981 roku), New life (czerwiec 1981), Just can't get enough (wrzesień 1981), See you (styczeń 1982), Leave in silence (sierpień 1982), Get the balance right (styczeń 1983), Everything counts (lipiec 1983), Love in itself (wrzesień 1983), People are people (marzec 1984), Master and servant (sierpień 1984), Blasphemous rumours (październik 1984), Shake the disease (kwiecień 1985) i It's called a heart (wrzesień 1985).

Wystarczy przyrzeć się wszystkim tytułom, aby wiedzieć, że kosztująca 650 zł płyta to składanka naprawdę największych hitów chłopców z Depeche Mode. Krążek wyśmienicie nadaje się do puszczania podczas prywatki i innych imprez tanecznych. „Pogłosy” mają wśród wszystkich kawałków swoich faworytów. Są nimi „New life” na stronie pierwszej i „People are people” a także „Blasphemous rumours” i „Shake the disease” na stronie drugiej. Jednak najbardziej chyba znanym, dzięki radiowej „Trójce” jest przebój z 1984 roku — „Masters and servant”, czyli mistrz i uczeń.

Wakacje były bardzo udane dla Tonpressu, ponieważ oprócz dużego krążka Depeche Mode, firma wydała licencyjny album New Order (napiszę o nim wkrótce), czyli spadkobierców legendarnej formacji JOY DIVISION. Wydaje mi się, że ta druga płyta jest ciekawsza, jednak większym powodzeniem fanów nowej fali cieszył się longplay popularniejszego chyba w Polsce Depeche Mode.

JACEK KRĄG

ODPRYSKI

Jak się dowiedzieliśmy ze źródeł dobrze poinformowanych, już wkrótce trzej panowie, znani pod firmą THE POLICE mają wspólnie wejść do studia. Planują nagrać w nowych aranżacjach kilka swoich starych przebojów. Razem z nowymi kawałkami znajdą się one prawdopodobnie na kolejnej (po bardzo długiej przerwie), szóstej płycie długogrającej tego tria.

Światowe tournée jednego z „Policjantów” — STINGA zostało udokumentowane dwupłytywnym albumem pt. „Bring on the night”. Pojawił się także identycznie zatytułowany film pełnometrażowy. A może by tak sprowadzić go do Polski?

Tonpress nie próżnuje (patrz wyżej). Wydał właśnie składankę „Back-Stage Pass” z muzyką punkową, w wykonaniu m. in. U.K. SUBS, THE EXPLOITED, ANGELIC UPSTARTS, STIFF LITTLE FINGERS i ANTI PASTI. W planach następna składanka, tym razem krajowa, a na niej takie kapele, jak: ARMIA, TZEN XENNA, ABADDON, REJESTRACJA.

Reguła, że zespoły przyjeżdżające do Polski wkrótce

potem rozpadają się lub zmieniają skład personalny nadal jest aktualna. Ostatnio basista Steve Dowson odszedł ze znanej nam z koncertu w Krakowie kapeli SAXON. Zastąpił go Paul Johnson.

Jest już w sklepach trzecia płyta LADY PANK. Recenzja w drodze.

Wśród nowości płytowych „Pogłosy” zauważyły również album KIM CARNES pt. „Light house”, CHRIS de BURGA „Into the light” i dwupłytywny krążek zespołu CABARET VOLTAIRE „The drain train”.

„Every beat of my heart” to tytuł płyty, którą firmuje ROD STEWART. Podobno całkiem nieźle radzi sobie ta płyta na listach przebojów w Anglii. Okazuje się więc, że niektórzy oldboye trzymają się nieźle.

„Pogłosy” bardzo chętnie kupią (natychmiast!) najnowszy album amerykańskiej formacji TUXEDOMOON, pt. „Ship of fools”, z numerem „In a manner of speaking”, który całkiem niedawno kreślił się po liście przebojów „Trójki”. Zresztą bardzo chętnie kupimy każdy longplay TUXEDOMOON.

STANISŁAW KRAUS pochodzi z Trzyńca. Jego rodzice pracowali w tamtejszej hucie. W momencie wkroczenia wojsk hitlerowskich na Zaolzie Kraus zdecydował się na ucieczkę z rodzinnych stron. Dotarł aż do Przemysła, po czym wrócił do Krakowa, a następnie do rodzinnego Trzyńca, który jeszcze w czasie wojny kilkakrotnie opuszczał, chroniąc się przed prześladowaniami niemieckimi. Ojciec przeżył wojnę w więzieniu hitlerowskim za udział w ruchu oporu. Po wyzwoleniu Kraus ukończył gimnazjum w Cieszynie, potem wyjechał do Gdańska i Szczecina, zaś w 1947 roku ożenił się i osiadł na stałe w Trzyńcu, gdzie podjął pracę w hucie. Powołany do odbycia służby wojskowej po raz pierwszy ujawnił swój talent malarski, zdobywając pierwszą nagrodę na konkursie garnizonowym. Po powrocie z wojska, Kraus ponownie podjął pracę w hucie, w wydziale propagandy. W latach 1956—58 ukończył szkołę rysunku i estetyki w Pradze. O jego malarstwie tak pisze Wilhelm Przeczek:

„Jest w tej twórczości swoista magia, są zakodowane zasady etyczne i jest też mit niepokonanego herosa, który stawia czoło przeciwnościom. Dysponuje siłami pozwalającymi mu pokonywać przeszkody i kroczyć własną drogą. Na pewno jest w tym malarstwie coś z tajemnicy pierwotnej wyobraźni. Obojętne czy tematem bywa pejzaż, huta, akt kobiecy, krajobraz górski czy martwa natura — wszystko to pod dotknięciem

W DOMU POLONII

Artysta z Trzyńca



pedzła artysty jest sugestywnym przekazem przelotnego momentu, który został uchwycony w zmiennych efektach światła i atmosfery. Świat, jaki malarz Stanisław Kraus tropi, jest znaczący tonacjami ostrymi, wrażliwymi plamami”.

Pozostał wierny tradycyjnym technikom, ale w niczym nie umniejszono to wartości jego dzieł. Jego malarstwo

jest bogate zarówno treściowo jak i formalnie. Charakterystyczna jest dlań — jak to słusznie zauważył Wilhelm Przeczek — wspomniane już przezeń ostre tonacje, swoista „twardość” rysunku i koloru. Obecnie jego prace można oglądać w Galerii „Jaskółka” krakowskiego Domu Polonii.

RYSZARD DZIESZYŃSKI
fot. Stanisław Gawliński

„Kulturalny” wandalizm

Czyżby pojawiły się w Nowej Hucie nowe typy automatów telefonicznych w których słuchawka jest niepotrzebna? Po prostu delikwent mówi do aparatu, a odpowiada mu... echo. Zarty na bok. O tym, że dookoła mamy wciąż mnóstwo przykładów wandalizmu, niszczenia wspólnego mienia, wie każdy. Nie trzeba wcale tego wciąż powtarzać. Okazuje się jednak, że chuligan (przynajmniej niektórzy) stosują coraz bardziej „kulturalne” metody. Przykład na zdjęciu. Automat telefoniczny nie został rozbebeszony, połamany itp. Nie zwisają żadne sznury ani kable. Jego „jedyną” wadą jest fakt braku słuchawki, którą ktoś bardzo elegancko oddzielił od reszty urządzenia. Dzięki tak mistrzowskiej operacji nasz zmysł estetyczny nie został narażony na szwank. Pozostał tylko jeden mały problem. Jak tu z takiego aparatu zadzwonić? Ale przecież mamy tyle innych smartwien... (jacek)

Fot. K. Karolczyk

MÓWIMY PO POLSKU

Nieodżałowany Jan Sztaudynger napisał kiedyś taką fraszkę:

Z lęku przed rusycyzmem
wielu naszych braci
nie mówi „kot się cza”,
lecz „kot się herbaci”.

Nie jestem za hiperpoprawnością, ale bardzo martwi mnie to, że wiele osób postępuje akurat odwrotnie niż bohaterowie Sztaudyngerowej fraszki. W ich języku aż roi się od rusycyzmów czy innych zapożyczeń, często zdarza się, że w ogóle nie wiedzą, iż używają wyrazów, wyrażeń czy zwrotów niezgodnych z polską normą językową.

Oto dziennikarz zadaje na łamach swojej gazety pytanie rozmówcy, by wymienił pod rząd wszystkich mistrzów świata w piłce nożnej; ktoś inny zwraca się do telewizorów, by listy kierowali na adres redakcji rolnej; w prasie codziennej czytamy, że póki co żniwa przebiegają sorawnie za wyjątkiem terenów północnych kraju, tym niemniej konieczna jest ciągła pomoc dla rolnictwa; nauczyciel polonista poucza swego wychowanka, że ten wyraz pisze się z dużej litery, a sprzedawczyni w sklepie informuje, że spodziewa się towaru na dniach... We wszystkich zdaniach,

choć na pozór sformulowanych poprawnie, ukryte są rusycyzmy, które nie najlepiej świadczą o autorach tych wypowiedzi. A warto by było się nieco zastanowić i zamiast wyrażenia: „pod rząd” użyć rodzimego odpowiednika „kolejno, po kolei, jeden po drugim, z rzędu”, zamiast: „na adres” — „pod adresem”, zamiast: „póki co” — „na razie tymczasem”, zamiast

Usunąć ze stanowiska

„za wyjątkiem” — „z wyjątkiem”, zamiast „tym niemniej” — „niemniej, niemniej jednak”, zamiast: z dużej litery” — „duża litera”, zamiast: „na dniach” — „w tych dniach”.

Nagminnie rozpowszechnione są także — szczególnie w języku mówionym — konstrukcje: jak by nie było; jaki by nie był; co by nie mówił. Są to od dawna zakorzenione w polszczyźnie konstrukcje frazeologiczne wzorowane dosłownie na takich samych w języku rosyjskim, zastępujące zwroty rodzime z częstą „kolwiek”. Profesor Walery Pisarek wypowiedział się na ten temat tak:

— Hulają sobie po Polsce zwroty typu „jak by nie było”; „jaki by nie był”; „co by nie zrobił”; „gdzie by nie był”; i nie wiadomo, który z nich najbrzydszy i najmniej logiczny. Cóż to bowiem znaczy „jak by nie było”? Ano po prostu: „jakkolwiek by było”. A „co by nie zrobił”? Po prostu: „jakkolwiek by był”. A „co by nie zrobił”? — „cokolwiek by zrobił”. Ani o autorach, ani o redaktorach nie świadczą dobrze następujące zdania: „Jak by nie było, sprawiedliwości stało się

zadanie; Maszyna do pisania — jaka by nie była — to dopiero pierwszy etap nowoczesności. Dużo poprawniejsze są: W każdym razie (bądź co bądź) sprawiedliwości stało się zadanie.

Na zakończenie przypomnienie, że także bardzo rozpowszechniony zwrot: zdjąć ze stanowiska jest rażącym rusycyzmem. Pozbawienie kogoś prawa do wykonywania funkcji urzędowych określa się poprawnie po polsku za pomocą zwrotów: pozbawić urzędu, stanowiska, usunąć z urzędu, zwolnić ze stanowiska.

MACIEJ MALINOWSKI

Polska-CSRS w hali Hutnika

Wielkie emocje oczekują krakowskich kibiców siatkówki. W dzień po meczu w Sosnowcu i w przededniu spotkania w Częstochowie, w najbliższy poniedziałek w hali Hutnika rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz w siatkówce męskiej Polska-CSRS. Należy przypomnieć, że drużyna siatkarzy CSRS w ubiegłorocznych mistrzostwach Europy w Holandii wywalczyła srebrny medal, ekipa Polski zajęła wówczas czwarte miejsce.

Poniedziałkowy mecz stanowi ważny sprawdzian formy polskiego zespołu przed zbliżającymi się mistrzostwami świata we Francji. W reprezentacji Polski wystąpi jeden siatkarz „Hutnika” — Andrzej Martyniak.

Początek tego niezwykle ciekawie zapowiadającego się spotkania — godz. 20. (dom)

Dwie „złote” dziewczyny

Sierpień był pomyślnym miesiącem dla młodych lekkoatletów Hutnika. Z finałów XIII OSM ze złotym medalem powróciła Iwona Wawrzeń, zaś z młodzieżowych mistrzostw Polski (do lat 21) z takim samym krążkiem Dorota Kaduszkiewicz.

16-letnia IWONA WAWRZEN wywalczyła złoty medal w Spale w biegu na 200 m ppł., a ponadto wraz z klubowymi koleżankami w biegu sztafetowym 4x400 m zdobyła czwartą lokatę. — Bardzo się cieszę — mówi — ze złotego medalu. Przecież to mój pierwszy poważny sukces. Przygodę z lekkoatletyką rozpocząłam cztery lata temu w SP nr 126 pod okiem nauczycielki wf Barbary Sochy, obecnie zaś uczę się w II klasie XI LO.

Sympatyczna, drobna dziewczyna (161 cm wzrostu, 49 kg wagi) jest podopieczną od czterech lat trener Marii KRAWCEWICZ, szkoleniowca, spod którego ręki wyrosło już wcale liczne grono medalistów spartakiad i mistrzostw Polskich juniorów. Iwona jest kolejnym talentem w siołstwie kuźni pani Marii.

Starsza od Iwony o pięć lat Dorota KADUSZKIEWICZ, występująca poprzednio pod panieńskim nazwiskiem Kobedza, znana jest szerszej publiczności sportowej. Medalistka halowych mistrzostw kraju juniorów w skoku wzwyż, spartakiad i młodzieżowych mistrzostw Polski nie ma, niestety, szczęścia do występów w reprezentacyjnym dresie. Przed dwoma laty na stadionie niepoznańskiej Olimpijki pod-

czas XI OSM wywalczyła złoty medal wynikiem 185 cm, będącym do tej pory jej rekordem życiowym. Rok temu z młodzieżowych mistrzostw Polski powróciła ze srebrnym krążkiem, w tym roku ponownie na stadionie Olimpijki wynikiem 182 cm wygrała konkurs skoku wzwyż, pokonując następną w konkursie Jakóbczak z bydgoskiej Zawiszy aż o 9 cm. Rokroczne sukcesy, jak dotąd, nie zmieniły opinii szkoleniowców z lekkoatletycznej centrali. Dla nich Kaduszkiewicz może sobie skakać i być najlepszą w kategorii młodzieżowej w kraju, ale do reprezentacji nie ma co jej powoływać. Rzekomo jest za niska (171 cm), bez perspektyw na większe osiągnięcia itp. A Dorota, trenowana od pięciu lat przez Jerzego Kaduszkiewicza, od niedawna jej męża, skacze i to na przyzwyczajonym krajowym poziomie, na przykład złośliwcom...

— Bardzo pragnę — opowiada — jeszcze w bieżącym roku poprawić swój rekord życiowy. Już podczas młodzieżowych mistrzostw kraju w jednej z prób minimalnie tylko straciłam poprzeczkę na wysokości 186 cm. Z całą pewnością stać mnie na wynik 190 cm, ale taki rezultat planuję na przyszły rok.

Podobnie jak Wawrzeń Kaduszkiewicz cechuje się wielką mobilizacją w trakcie trwania zawodów. Potrafi się skoncentrować, zmobilizować.

Dorota — mówi jej trener — nie mająca tak dobrych warunków fizycznych jak jej rywalki potrafi z nimi walczyć na skoczni. (dom)

Czwarty mecz piłkarzy Hutnika i trzeci remis, osiągnięcie mało chlubne. Po dobrym występie w Sosnowcu można było wierzyć, że zespół z Suchych Stawów otrząsnął się z letargu i przed własną publicznością odniesie pierwsze w tegorocznych rozgrywkach zwycięstwo. Aliści kibiców Hutnika spotkał kolejny zawód, bo trudno jest cieszyć się z nowego remisu, kiedy rysowała się poważna szansa na wygraną!

Ci z kibiców, którzy w sobotnie popołudnie mieli dylemat, co wybrać: mistrzostwa świata na żużlu czy też mecz Hutnika z Górnikiem Knurów i którzy zdecydowali się pozostać w domu przed telewizorami nie mają czego żałować!

Remis remisowi nie zawsze jest równy. Pora już bowiem najwyższa, aby Hutnik zaczął prezentować dobrą, a nade wszystko zaś skuteczną grę. A z tą ostatnią piłkarską umiejętnością, jak na razie, jest gorzej niż źle! Owszem, piłkarze Hutnika walczą w środku boiska, ale co z tego, kiedy marnują wymarzone wręcz sytuacje do strzelenia gola. Długo zapewne Tyrce śnić się będzie 23 minuta sobotniego pojedynku. Jest bowiem sztuką z 8 m nie strzelić do pustej bramki!

„Nie chcę tłumaczyć swoich podopiecznych” — mówi trener Marian CYGAN — kto-

ANEMIA STRZELECKA PIŁKARZY HUTNIKA

Ten remis nie cieszy!

rzy rozegrali b. słaby mecz. W dalszym ciągu pomoc jako formacja nie spełnia oczekiwań, nadal brak jest lidera. Nie można odmówić serca do walki Wójcikowi, ale wciąż gra on niedokładnie, nie potrafi szybko podaniem uruchomić skrzydłowych. Zawiedli boczni obrońcy, którzy mieli rozciągać grę. O skuteczności nie chcę mówić. Tyrka na treningach potrafi popisywać się świetnymi uderzeniami, wychodzi na murawę i zapomina jak powinno się strzelać.

Okazję do strzelenia bramki zmarnował nie tylko Tyrka, takie szanse miał także Kasztelan, zawodnik swoją drogą dynamiczny, aktywny, który popisał się kilkoma ładnymi, markowymi akcjami. W dalszym ciągu nie nowego do zespołu nie potrafi wnieść Gabrych. Z całą pewnością na słowa uznania zasłużył sobie Kwiatkowski, który dwukrotnie uratował gospodarzy od utraty bramki, a grał on w tym meczu z naderwanym ściegnem lewej nogi.

Skoro nie zanotowało się zwycięstwa na swoim boisku takiej okazji szukać trzeba bę-

dzie na obcym terenie. Jutro, o godz. 16 w Dębicy Hutnik zmierzy się z miejscowym Igłopolem, Zagra już zapewne Walankiewicz, który w meczu z Górnikiem nie mógł wystąpić z uwagi na grype. Jak dotychczas hutnicy nie wygrali meczu w Dębicy, więc może teraz to nastąpi?

Hutnik — Górník Knurów 0-0.

Hutnik: Kwiatkowski — Słowakiewicz, Dybczak, Koł, Smialek — Kraczkiewicz (od 72 min. Góra), Bolek, Wójcik, Gabrych — Tyrka, Kasztelan. Złotą kartkę otrzymał Słowakiewicz.

1. Wisła K.	4	8	7-0
2. Jagiellonia	4	7	5-1
3. Hutnik W.	4	6	7-3
4. Górník	4	6	4-1
5. Zagłębie	4	6	3-0
6. Włókniarz	4	6	5-3
7. Igłopol	4	6	4-2
8. Stal	4	5	6-5
9. Hutnik K.	4	3	1-2
10. Olimpia	4	3	2-4
11. Wisła P.	4	2	1-3
12. Sandecja	4	2	4-7
13. Avia	4	2	1-6
14. Resovia	4	1	1-4
15. Korona	4	1	0-4
16. Broń	4	0	2-8

Srebro juniorów

W Ostrawie (CSRS) rozegrany został ostatni IV międzynarodowy turniej piłkarski juniorów (do lat 18) drużyn hutniczych. Oprócz gospodarza imprezy, zespołu TJ NBKG Ostrawa-Kunčice i juniorów Hutnika na starcie imprezy stanęły dwie ekipy: BSG Stahl Eisenhüttenstadt (NRD) i Kohász Dunavasmű Dunaujvaros (Węgry). Piłkarze Hutnika prowadzeni przez trenera Edwarda Gajewskiego zajęli w tym turnieju drugą lokatę, notując na swoim koncie następujące rezultaty: z zespołem niemieckim 4-1 (2-0), węgierskim 0-0 izechosłowańskim 3-3 (1-1).

Mimo że młodym piłkarzom z Suchych Stawów nie udało się powtórzyć ubiegłorocznego sukcesu (1 m. na turnieju w NRD) ich postawa i zaprezentowane umiejętności zasługują na pochwałę, zaś miano najlepszego zawodnika turnieju przypadło w udziale 17-letniemu napastnikowi Piotrowi Maciantowiczowi.

Końcowa kolejność turnieju — 1. Węgry — 5 p.; bramki 6-2; 2. Polska — 4, 7-4; 3. CSRS — 2, 4-6; 4. NRD — 1, 3-9.

Pozostałe rezultaty: Węgry — CSRS 2-1, NRD — CSRS 1-1, NRD — Węgry 1-4. Strzelcy bramek dla Hutnika: Koźmiński i Maciantowicz — po 2 oraz Waligóra, Holda i Wortman po 1.

Kierownikiem ekipy był Marian Sikora, trenerem Edward Gajewski, kierownikami drużyny — Tadeusz Gładysz i Stefan Kurek, a skład drużyny Hutnika był następujący: Rafał Marcinkowski w bramce i zawodnicy w polu — Tomasz Sasnał, Janusz Bukalski, Robert Dudzik, Artur Piekarz, Arkadiusz Zajac, Sylwester Osika, Paweł Holda, Janusz Heliasz, Mirosław Waligóra, Piotr Maciantowicz, Marek Koźmiński, Robert Wortman, Jacek Szpond, Karol Latoń i Jerzy Krzywda.

Ekipy DL i ZG w finale

W końcową fazę wkroczył, organizowany przez TKKF, ZSMP KM HiL, turniej piłkarski o Puchar Przewodniczącego Rady Pracowniczej, w którym wystartowało 18 drużyn. W meczu finałowym, który rozegrany zostanie 21 bm. spotkają się ekipy DL i ZG.

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA KOBIET

Turniej towarzyski
5.09. godz. 17
Hutnik — Korona Kraków
AZS Katowice — Wisła Kraków
6.09. godz. 16
Hutnik — AZS
Wisła — Korona
7.09. godz. 10
AZS — Korona
Hutnik — Wisła
Siatkówka męczyzn
8.09. godz. 20
Międzypaństwowy mecz
Polska — CSRS

następujący zawodnicy: bramkarze — Marek Ciałowicz (29 lat), Jacek Koźmiński (23), zawodnicy w polu — Marek Smolarek (25), Krzysztof Walaka (22), Robert Skalski (25), Ryszard Obrusik (23), Artur Ermel (20), Krzysztof Mroczkowski (24), Jan Cwik (25), Artur Pater (24), Zbigniew Tomaszewski (34), Piotr Prószynski (19) i Leszek Sadowy (24)?

Rozkład gier szczypiornistów Hutnika w I rundzie: 6-7 bm. Olimpia Elbląg — Hutnik, 13-14 bm. Hutnik — Zgoda Ruda Śląska, 20-21 bm. Fablok — Hutnik, 27-28 bm. Hutnik — Unia Tarnów, 4-5.10. BKS Bochnia — Hutnik, 11-12.10. Hutnik — Górník Sosnowiec, 18-19.10. Lublinianka — Hutnik, 25-26.10. Hutnik — Spójnia Gdańsk, 2-3.11. Wisła Płock — Hutnik.

Początek rundy rewanżowej będzie miał miejsce 14 marca 1987 r. Miejmy nadzieję, że 17 maja 1987 r. będzie dniem powrotu szczypiornistów Hutnika do ekstraklasy. Wtedy to bowiem w ostatnim meczu, we własnej hali Hutnik, podejmować będzie zespół płockiej Wisły. (dom)

CZY LESZEK SADOWY POWRÓCI DO HUTNIKA?

Szczypiorniści inaugurują sezon

Z pisma KS Hutnik do Pogoni Zabrze, datowanego 27 sierpnia br.: — Z oburzeniem przyjęliśmy wiadomość, że nasz zawodnik Leszek Sadowy został skaperowany przez wasz klub. Zdaniem Zarządu KS Hutnik zastosowanie metod pozyskania tego zawodnika, jakie miało miejsce z waszej strony było niedopuszczalne i karygodne.

Wszystko dla nas sprawą oczywistą, że żadne okoliczności nie spowodowałyby zmiany decyzji o chęci przyjęcia do waszego klubu u młodego zawodnika, jakim jest Leszek Sadowy, jak tylko i wyłącznie względy natury finansowej. Kierując więc nasze pismo do Zarządu waszego klubu protestujemy przeciwko podejmowaniu jakichkolwiek prób wymuszania decyzji mającej na celu pozostanie w Zabrzu Sadowego, gdyż jest on zawodnikiem Hutnika i wyłącznie w oparciu o obowiązujące zarządzenie władz sportowych może występować w barwach naszego klubu. Dlatego też żądamy kategorycznego odstąpienia od dotychczasowych zamiarów pozyskania Sadowego i bezwzględnego skierowania go do na-

szego klubu (...). Podając nasze stanowisko w przedmiotowej sprawie zwracamy się do ZPRP o podjęcie prawomocnej decyzji wobec niemoralnych i niewyehowawczych metod jakich dopuścili się działacze Pogoni Zabrze informując jednocześnie, że o ile Sadowy nie podejmie treningów w trybie natychmiastowym w naszym klubie zmuszeni będziemy zastosować wobec niego karę bezwzględnej dyskwalifikacji.

Tyle oficjalne stanowisko Zarządu KS Hutnik. Trener kadry szczypiornistów Zenon Łakomy sprawę także postawił jasno. Jeżeli Leszek Sadowy nie będzie występował w zespole Hutnika, a przecież ZPRP zatwierdził go do nowohuckiego klubu 14 sierpnia, wówczas, będzie on musiał pożegnać się z grą w reprezentacji. Trwa zatem nieuzasadniony przetarg o utra-

lentowanego zawodnika; przetarg, w którym Pogon wyklada na stół, jak łatwo się domyśleć, pokaźne atuty finansowe.

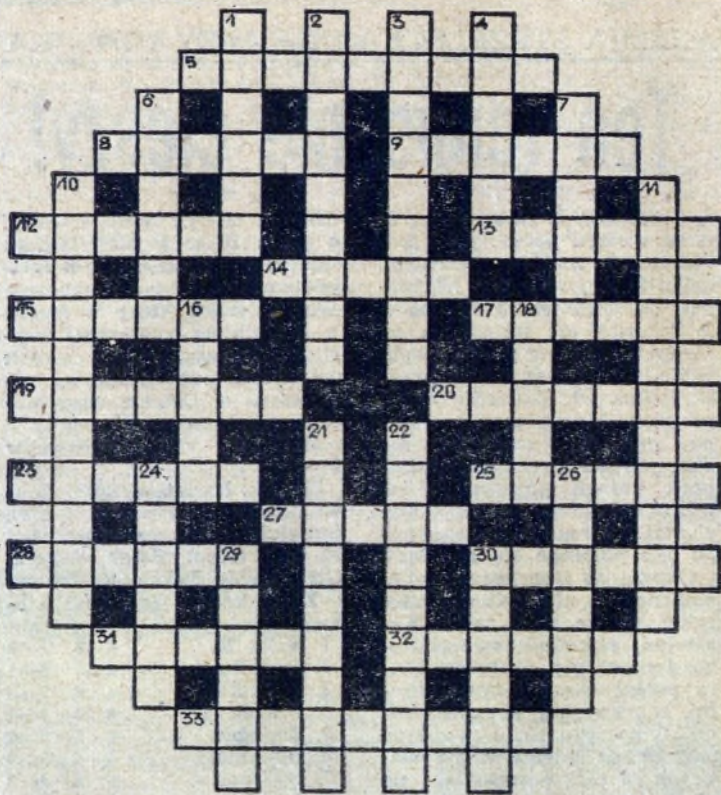
— Dwupokojowe mieszkanie — mówi kierownik techniczny sekcji Stanisław ŁACH — czeka na Sadowego oraz jego rodzinę. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka niuansów „sprawy” Sadowego. W ubiegłym roku Sadowy wyraził chęć gry w naszym klubie. Miał wówczas komplikacje zdrowotne z kręgosłupem, przyjechał do Krakowa na konsultacje i zabiegi, korzystając m. in. z pomocy naszego lekarzy klubowych. 6 czerwca br. otrzymał ze swego macierzystego klubu, III-ligowych Budowlanych Nowa Sól zwolnienie do Hutnika, tegoż dnia zawarta została między klubami umowa o przekazaniu zawodnika do Nowej Huty. Pogon Zabrze

próbowała i nadal próbuje torpedować nasze działania. Początkowo ZPRP nie wyraził zgody na grę Sadowego w Hutniku, dopiero po interwencji przewodniczącego GKKFiT jego pierwotna decyzja została anulowana!

Na dzień dzisiejszy sprawa Sadowego nie została ostatecznie rozstrzygnięta. Decyzja w tej sprawie ma zapaść w dniu dzisiejszym. Brak tego zawodnika byłby dla Hutnika niepowetowaną stratą i oczekiwaniem na powrót w szeregi ekstraklasy szczypiornistów Hutnika mogłoby się znacznie wydłużyć! Można jednak wierzyć, że hutnicy pod wodzą twórcy dawnej potęgi nowohuckiej sekcji, Boguchwała Fulary „pobędą” w II lidze zaledwie jeden sezon!

*

Kadrę i zespołu stanowią



POZIOMO: 5. warszawskie było 41 lat temu, 8. tor gwiazdny, 9. „Walentino”, 12. jeszcze nie białaczka, 13. znany był Tunguski, 14. „upłynnia” nadwyżki magazynowe z przedsiębiorstw przemysłowych, 15. przepych, 17. mebel, 19. pracuje w muzeum, 20. lechy towar, 23. tam Napoleon pobili Austrię, 25. sposób wymawiania, 27. elektroda, 28. koniec rzeki, 30. potrzebna mówcy, 31. soczewka na tasieńce, 32. ręczny kulomiot, 33. ma cenne futerko.

PIONOWO: 1. bieszczadzki zalew, 2. podsadny, 3. kryptonim białoruskiej operacji frontowej z 1944 r., 4. na głowie królowny, 6. był nim kardynał Sapiecha, 7. filozof grecki twórcą pierwszego systemu idealizmu, 10. uroczyste rozpoczęcie działalności, 11. pełnomocnictwo, 16. np. kontrakt, 18. poeta młodopolski, 21. typ melodii, arii, 22. europejska stolica, 24. dyrygował orkiestrą PR, 26. słodycz, 29. sobkostwo, 30. wykrój sukni.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

POZIOMO: 1. Walcownia, 8. kakadu, 9. retman, 12. zendra, 13. jedwab, 14. onuca, 15. spinka, 17. szmira, 19. przelew, 20. Nikodem, 23. omulek, 25. Antena, 27. flaga, 28. znawca, 30. Balice, 31. klerat, 32. wyłogi, 33. warkoczyk.

PIONOWO: 1. Parana, 2. uczulenie, 3. Dwernicki, 4. mintaj, 6. gardan, 7. tandem, 10. temperament, 11. nagrzewnica, 16. Kolbe, 18. zakon, 21. galaktyka, 22. Nagłowice, 24. ławnik, 26. Teiiga, 29. Adrian, 30. Bałtyk.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 34 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Andrzej Szymański 31-962 os. Krakowiaków 11/18 Kraków, Stanisław Balięka 31-845 Kraków, os. Dąbrowszczaków 22/19, Władysław Sudol 31-943 Kraków, os. Spółdzielcze 5b/11.

UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

— Panie Kocur, wpłynęła skarga, żeście wczoraj wieczór pobili babę sąsiada.

— A dyć wybacz panie sędzio, cina była jak u murzyna w... toh nie poznoł. Byłech blank pewny, że to woja staro.

— Franek, ponoć się ożenitec?

— Ano, prawda.

— No to musisz być szczęśliwy.

— Ana, muszę.

Do ośrodka zdrowia zgłosił się pacjent z obandażowaną głową. Wsadził głowę do okienka rejestratorki, która pyta:

— Kobieta?
— Nie, tym razem motocykl.

Była niedziela a Kampowo ze swoim chłopcem poszli na przechadzkę do ogrodu zoologicznego. Wszędzie się tak przypatrują i nadziwić się nie mogą jak to też te dzikie zwierzęta tu na Śląsku umieją wytrzymać. Kampowo pra-



Słuchając tej opowieści nie można się nadziwić ludzkiej naiwności. Tym razem strata osiągnęła milion 150 tysięcy złotych. Stefan J., ojciec kilkorga dzieci, wielce szanowany w swoim środowisku wybierał się z interesem do Myślenic. Kiedy napomknął o swoich planach szwagierce — prowadzącej „lodo-wy” interes — ta powzięła szybką decyzję: zgodzi się na ofertę jednej z ubóstwiających lody klientek, która ponoć ma

Z kroniki milicyjnej

czymś z nim rozmawiając. Po chwili wróciła twierdząc, że książd akurat nie ma zielonych na zbyciu...

Do Krakowa dotarli późnym popołudniem. Pośredniczka zamieniła się w przewodniczkę i dopilotowała pana J. pod nowo wznoszony kościół. Na placu budowy, wśród robotni-

Gdy minęło jakieś półtorej godziny, ukazał się znajomy samochód — z księdzem, lecz bez pośredniczki. Kiedy zdenerwowany pan J. podbiegł dowiedzieć się, co się stało, to się dowiedział. Pani przekazała, że na razie interesu nie załatwiła i prosi o spotkanie pod „Koroną” w Podgórzu, bo sama jest zmuszona skoczyć do Nowego Targu. Pan Stefan wreszcie zrozumiał, że został dość perfidnie oszukany. Z opowieści księdza wynikało, iż ta kobieta podeszła do niego z prośbą, by podwiózł ją do Podgórza, bo ma tam pilną sprawę, a brat po długiej jeździe z Lublina jest zmęczony. Za przysługę obiecała suty datek na budowę kościoła. Książd zgodził się, lecz o żadnej dolarowej transakcji nie wie.

Bardzo, bardzo drogie „zielone”

znajomości wśród księży i kupi bardzo tanio dolary. Wprawdzie szwagierka długo się opierała, ale teraz nadarzyła się okazja, bo szwagier jechał przez Kraków. Trzeba więc skorzystać z oferty klientki.

Feralnego dnia do samochodu pana Stefana wsiadła „pośredniczka”, lat około sześćdziesięciu i pojechali. Pan J. miał przy sobie ten właśnie ponad milion. Kiedy dotarli do Kielc, pani wysiadła pod Katedrą, z której po chwili wyszła z jakimś księdzem o-

ków był też książd. Podeszła do niego, długo o czymś rozmawiali i wyszli przed plac budowy. Pani stwierdziła, że wszystko idzie dobrze, że musi wziąć pieniądze i jechać z księdzem w pewne miejsce, bo ten nie chce mieć żadnych świadków. Z drżeniem o wynik transakcji, ale już bardzo zadowolony dał pan Stefan wszystkie pieniądze i cierpliwie czekał przy wozie. Pośredniczka wsiadła z księdzem do samochodu i pojechali w stronę dal.

Pan J., pełen niepokoju pojechał do Podgórza i zgłosił sprawę milicji. Po pierwszych próbach tłumaczenia, że został po prostu okradziony, przyznał się po paru dniach, że chciał kupić bony (ta transakcja nie jest karalna). Nic więc dziwnego, że poszukiwania trwają we wszystkich możliwych kierunkach. Czy z dobrym dla pana J. i jego szwagierki skutkiem? MAR-JAN

KOMBINATOR EK



Śmiejemy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

wie z placzem pado do chtëpa:

— Patrz, ten biedny tygrys, całe życie w takiej niewoli.

— Ale on chociaż poryczeż może — odpowiedział Kampas.

— Alojz, dej mi świętą przysięgę, że po mojej śmierci, jak się ożenisz, to twoja druga baba nie będzie nosiła moich szot — pado umierająca żona.

— Przysięgo święcie, bo ona nie jest tako tego i jest wyższo.

Sędzin pyto na rozprawo:

— Dlaczego to pani udusiła swego męża ręcznikiem?

— A oni by tak prędko znodli kawot porządnego szwara w mieszkaniu?

BARDZO OSTROŻNIE

— Powiedz mi mamusiu, jak rozmnażają się jeże?

— Ostrożnie syneczku, bardzo ostrożnie.

— Panie Gajda, czy wasza kobieta jest w domu?

— Nie, przed trzema godzinami poszła na pięć minut do sąsiadki.

SĄSIEDZI

— Od czego wam tak gęba spuchła, od zęba?

— Gdzie tam od zęba.

— To mówcie od czego?

— Od ręki.

Jednemu chłopu umarła kobieta. Stoł tak nad grobem i

plakot co nie miara. Przyjasię nie umieli go pocieszyć.

— No nie płacz. Minie rok, trzaśnie jak z bicza, ożenisz się na nowo i będzie wszystko dobrze.

Humor

— Ja, ale co jo dziś wieczór zrobię? A i kartofli mam pełną piwnicę.

Roz też jednym wrodziło się dziecko i poszł je chrzcic. Książd pyto jakie mu miano dali, a oni nie naradzili się jeszcze. Zniecierpliwiony książd pado:

— No macie to jakie miano dla niego?

— A dyć nie umiemy wybrać.

— To weźcie książka, otwórzcie litania dla wszystkich świętych i wybierzcie pierwsze lepsze.

— No to kiedy to pierwsze to lepsze, to niech mu będzie Kyrie Elejson.

Oskarżony twierdzi, że jest członkiem Towarzystwa Przeciwalkoholowego!

— Bo to prawda.

— A to ciekawej!

— Tylko, że ja tam uchodzę za czarną owcę.

— MUSZ TO JESZCZE RAZ ROZWIĄKOWAĆ, ZAPOMNIAŁAM O PROSZKU



GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAR (redaktor techniczny), Marek DEBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jacek KRĄG Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego). Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redak-tora naczelnego. 67-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści — Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiśna 3. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.